ty godnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 3 (1343) 21 I. 1983 r. Cena 5 zł

Hutnicza organizacja partyjna oceniła swą pracę w połowie kadencji władz

PROGRAM WYRAZEM ROBOTNICZYCH ASPIRACJI

15 bm. obradowała w Hucie im. Lenina Konferencja Sprawozdawcza PZPR. Przybyli na nią członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC **Kazimierz Barcikowski** i **Hieronim Kubiak**, I sekretarz KK **Józef Gajewicz**, prezydent Krakowa **Tadeusz Salwa**, wiceminister hutnictwa **Jerzy Woźniak**, pełnomocnik KOK gen. **Leon Sulima**, gospodarze dzielnicy z I sekretarzem KD **Zdzisławem Kosińskim** i naczelnikiem **Zdzisławem Zarębą**. Obradom przewodniczył członek KC PZPR, I sekretarz KF **Kazimierz Miniur**.

Po referacie Egzekutywy KF, który wygłosił K. Miniur i informacji dyr. naczelnego KM HiL **Eugeniusza Pustówki** o wynikach produkcyjno-ekonomicznych huty w 1982 r. wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow. tow. **Józef Muniak, Jerzy Knapik, Wacław Matoga, Jan Czerwiec, Tadeusz Kaczanowski, Władysław Winiarski, Eugeniusz Latopolski, Edward Szopa, Edward Grzebyk, Mieczysław Łagosz, Waldemar Czarny, Tadeusz Bućniewicz, Stanisław Łyś, Władysław Bryk, Edward Książkiewicz, Andrzej Jaworski, Kazimierz Chrzanowski, Feliks Tupta, Witold Künstler, Henryk Pyrzyński, Tadeusz Kwapień** i **Leszek Hiroń**. Do wielu postulatów pod adresem władz miejskich ustosunkował się prezydent Salwa. Podkreślił, że wiele spraw, jakie zgłaszali hutnicy, administracja Krakowa zdołała już rozwiązać, zgodnie z potrzebami HiL.

(Dalszy ciąg na s. 4)

Fot.: S. GAWLIŃSKI

Nie będziemy ugrzecznieni ale też nie chcemy być agresywni

Tak określili swą postawę działacze Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników KM HiL w trakcie spotkania z **Kazimierzem Barcikowskim** i władzami m. Krakowa. Spotkanie to zorganizowane w przerwie Konferencji Sprawozdawczej PZPR było okazją do zapoznania sekretarza KC z aktualnym stanem nowej organizacji związkowej, problemami, z jakimi stykają się w codziennej pracy jej działacze i planami na najbliższą

(Dokończenie na s. 2)

Tow. tow. gen. L. Sulima, I sekretarz KK PZPR J. Gajewicz i sekretarz KF M. Bruzda w czasie przerwy w obradach

PANIE NA KOMBINACIE

HENRYKA ROSIEK

Na 33758 osób zatrudnionych w kombinacie 6329 stanowią kobiety. Z prostego porównania wynika, że prawie co piąty pracownik metalurgicznego kolosa jest kobietą. Na co dzień rzadko kto dostrzega hutników rodzaju żeńskiego, jako, że podobnie jak cała hutnicza masa, kobiety ze spokojem znoszą niepowodzenia i sukcesy, wypełniają lepiej lub gorzej swoje obowiązki, niczym się więc nie wyróżniają. Jeśli jeszcze jest się na przykład samotną matką wychowującą dzieci, ma się szanse na odnotowanie w związkowej statystyce. Ale przeciętna pracownica jest normalnym hutnikiem i nikt nie zwraca specjalnie uwagi, czy chodzi w spódnicy, czy w spodniach. Zresztą, gdyby o ten rekwizyt chodziło, to również coraz więcej pań przywdziewa spodnie. No, powiedzmy na Dzień Kobiet, nierzadko odżywa męska fantazja, poza tym kobiecej odrębności się nie dostrzega.

Tym razem jednak, bez żadnej „łagodzącej" okoliczności, chciałabym poświęcić uwagę nam — kobietom, gdyż jest to spora część hutniczej załogi, która chciałaby, i powinna być zauważana zwyczajnie, bez okazji.

Przeglądam i klasyfikuję liczby i dane. Widać z nich jasno, że w emancypacji, także i w hucie kobiety zabrnęły tak daleko, że dorównują panom.

5,3 proc. spośród zatrudnionych tu kobiet, posiada wyższe wykształcenie, mężczyzn 5,4 proc. Magistrów i inżynierów rodzaju żeńskiego i męskiego jest więc prawie po równo. Średnim wykształceniem legitymuje się 29 proc. kobiet, mężczyzn mniej — 20,3 proc. Z dyplomami zasadniczej szkoły zawodowej więcej jest panów — 41 proc. zatrudnionych w hucie mężczyzn, kobiet 17 procent. Natomiast z ukończoną szkołą podstawową pracuje 44 proc. kobiet, a 32 proc. mężczyzn. Kobiety więc, w przeważającej liczbie posiadają wykształcenie średnie i podstawowe.

W strukturze zatrudnienia wydziałowego kobiet, na pierwszym

(Dalszy ciąg na s. 3)

ZEMSTA RZECZY MARTWYCH

JANINA DZIURO

Podsłuchiwać nieładnie, ale zło to mniejsze niż na głowie postawione planowanie pracy.

3 mln. 800 ton surówki chcą wyprodukować wielkopiecownicy. 4 miliony 728 ton stali — stalownicy. Aż żal, że ten optymizm zakłóciły ostatnie dni 1982 roku i pierwsze 1983.

PRAWDA PIERWSZA

Nie kracz — byś nie wykrakał

— *Będziesz miał 3 konwertory?* NO WIDZISZ, NIE ODBIERZESZ SURÓWKI. *Była taka umowa, że jak ja uruchomię piec* (piec 4 — przyp. autorki) *wejdzie tandem do ruchu. Po kampanii będzie stał piec 5 i tandem. Jeżeli ta naprawa którą robimy* (pieca 5) *nie przyniesie spodziewanych efektów, to trzeba będzie piec zatrzymać. Gdy będziemy pewni, że piec przetrzyma kampanię 17-dniową, to uruchomi się tandem. Tak, w święta będziesz wiedział czy piec rokuje nadzieje tandema.*

Ostatnie dni roku 1982. Byłam świadkiem rozmowy telefonicznej między kierownikiem Zakładu Wielkopiecowego inż. **ST. CZOSNYKĄ**, a szefem produkcji Zakładu Stalowniczego, rozmowy, której fragment zacytowałam, choć jej treść nie budziła jeszcze we mnie niepokoju. Wiedziałam, że piec 5 choruje, ale jak poważnie, dowiedziałam się chwilę później.

— *W tym roku wyprodukujemy w granicach 3 mln. 170 tys. ton surówki. 5 lat temu nasza produkcja osiągnęła 5 mln. ton.* W wypowiedzi pana Czosnyki zabrzmiała noworoczna nadzieja, że może ten 1983 rok będzie tym szczęśliwym rokiem w produkcji. Ale są warunki: wszystkie piece muszą być sprawne i powinna być zapewniona pełna ich obsada. Tymczasem...

PIEC 4 nie pracował od 25 XI 1981 r. do 21 VIII 1982 r. z powodu braku koksu i ludzi. O godzinie 11-tej 21 sierpnia 1982 r. rozpoczął się remont kapitalny przewidziany harmonogramem. Trwał do 15 XII 1982 r. Od 15 XII do

(Dalszy ciąg na s. 3)

St. Nardelli — str. 7

TYDZIEŃ

● **DUŻYM POWODZENIEM** cieszy się wypożyczalnia sprzętu turystycznego Oddziału PTTK Kombinatu HiL. Nic dziwnego, jest dobrze zaopatrzona, a opłaty za wypożyczenia są niewysokie. Ostatnio wzięcie mają narty i buty narciarskie, tym bardziej, że udało się kupić kilkadziesiąt par nowych „desek". Wypożyczalnia mieści się w budynku DMR przy ulicy Bulwarowej, wejście od tyłu. Jest już bilans za rok ubiegły: wypożyczeń sprzętu było 941, ze zniżek korzystało 314 członków PTTK i 627 pracowników huty. Największe powodzenie miała wypożyczalnia w lutym, marcu i lipcu, najmniejsze — w listopadzie.

● **TYLKO 20 ZŁOTYCH** płaci się za wyjazd kolejką krzesełkową na Tobołów. Wyciąg w Koninkach jest w soboty i niedziele oblegany przez narciarzy: w inne dni tygodnia ruch jest słabszy. Turyści korzystający z hutniczej kolejki linowej nie mogą się nachwalić „inwestora" za zrealizowanie pożytecznej inicjatywy, wykonanej w dużej części czynem społecznym pracowników, aktywistów PTTK. Były już niestety pierwsze wypadki połamania nóg przez narciarzy, zatem nawołujemy do u w a g i na trasie!

● Spokojny tydzień w pogotowiu ratunkowym HiL. Zanotowano 284 porady ambulatoryjne i 12 interwencyjnych wyjazdów karetek. Na szczęście nie było ciężkich wypadków.

● **11 SPOŚRÓD PRACUJĄCYCH KOBIET** w Kombinacie HiL, przekroczyło 65 rok życia; 9 pań jest zatrudnionych na etatach fizycznych, a na 2 etatach umysłowych.

Nie będziemy ugrzecznieni ale też nie chcemy być agresywni

(Dokończenie ze str. 1)

przyszłość. K. Barcikowski z uznaniem wypowiadając się o pracy hutników-związkowców, namawiał ich do większej ofensywności w działaniu. Partia — stwierdził sekretarz KC — nie zamierza ingerować w wewnętrzne sprawy związków, jest jak najdalsza od próby odbudowy modelu CRZZ-owskiego. Ale jest również zainteresowana szybkim odrodzeniem się autentycznego, robotniczego ruchu związkowego, którego brak w zakładach jest mocno odczuwalny. Dlatego też związkowcy mogą liczyć na dużą pomoc ze strony PZPR. K. Barcikowski zwrócił również uwagę, że w nowym programie, obok spraw socjalnych i wynikających ze stosunku pracy, powinny znaleźć się sprawy kultury robotniczej, sportu i rekreacji — tradycyjnie stanowiące przedmiot zainteresowania związków.

(now)

CYTRYNY DLA RENCISTÓW I EMERYTÓW

Zarząd emerytów i rencistów NSZZ Pracowników Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina zawiadamia wszystkich emerytów i rencistów, że do 26 stycznia br. mogą kupować po pół kilograma cytryn — w dwóch punktach sprzedaży: w stołówce nr 8 w os. Młodości 1 — dla zamieszkałych w osiedlach rejonu Mistrzejowice, Bieńczyce, Lotnisko, Młodości, Mogiła, Na Skarpie oraz w starym Krakowie oraz w stołówce DMR w os. Stalowym — dla mieszkańców pozostałych osiedli.

Przy kupnie cytryn należy przedstawić dowód osobisty, stwierdzający, że klient był pracownikiem KM HiL oraz aktualny odcinek renty.

KONKURS NA STANOWISKO KIEROWNIKA

Zakład Usług Socjalno-Bytowych Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina ogłasza konkurs na stanowisko

KIEROWNIKA DOMU WYPOCZYNKOWEGO „STALOWNIK" W BARTKOWEJ

Zapewnia się zakwaterowanie na terenie ośrodka.

Zgłoszenia osobiste w Ośrodku Wczasów i Kolonii Bud. S kl.B, pok. 17.

◆ SPRAWCA NAPADU UJĘTY DZIĘKI SPOŁECZNEJ POMOCY
◆ WYNIKI OPERACJI „AGLOMERACJA"

17 stycznia ok. godz. 21, 28-letnia Halina K. przechodziła nieopodal apteki w os. Centrum „A". W pewnej chwili niczego nie spodziewającą się kobietę zaatakował młody mężczyzna. Chwycił ją za głowę, przewrócił i uderzył, jednocześnie wyrywając z ręki torebkę. Pomimo zaskoczenia Halina K. nie straciła przytomności umysłu i widząc napastnika znikającego w przejściu między budynkami osiedla wraz z jej dokumentami i pieniędzmi, zaczęła wzywać pomocy. W sukurs napadniętej podążyło kilku przechodniów. Dostrzegli oni rabusia wbiegającego z łupem do klatki schodowej bloku nr 3 i niezwłocznie ruszyli w pościg. Mężczyzna został ujęty, lecz torebki przy sobie już nie miał. Znaleziono ją porzuconą na parapecie okiennym. Zatrzymany młodzian, mimo iż twierdził, że z napadem nie ma nic wspólnego został przekazany w ręce milicji. Napastnikiem, rozpoznanym później przez swoją ofiarę, okazał się 20-letni **Wiesław T.**, mieszkaniec Nowej Huty, ślusarz w Zakładach Tytoniowych.

Wiesław T. nie jest postacią wymiarowi sprawiedliwości nieznaną. Karany już był poprzednio zarówno przez sąd dla nieletnich jak i sąd rejonowy dla Nowej Huty za rozboje i paserstwo. Wszystko wskazuje na to, że napad na Halinę K. nie był też jedynym przestępstwem popełnionym przez Wiesława T. od chwili wyjścia na wolność po ostatnim wyroku. W jego mieszkaniu znaleziono pewną ilość walut wymiennych pochodzących najprawdopodobniej z kradzieży.

Wczoraj w KD MO w Nowej Hucie komendant dzielnicowy ppłk **Mieczysław Florek** podziękował za pomoc osobom, które szczególnie przyczyniły się do ujęcia sprawcy rozboju. Są to emeryci: **Stanisław Stanek** i małżeństwo **Janina i Józef Kurowscy** oraz młodzi pracownicy HiL **Krzysztof Wójcik** i **Marek Bartyzel.** Wszyscy oni oprócz podziękowań otrzymali również drobne upominki.

*

W KD MO poinformowano nas wczoraj także o rezultatach akcji „Aglomeracja", wymierzonej przeciw światu przestępczemu, a przeprowadzonej 14 i 15 stycznia jednocześnie w Gdańsku i Krakowie.

W operacji tej na terenie Nowej Huty wzięło udział ogółem 523 milicjantów, 46 członków ORMO i kilkunastu przedstawicieli jednostek kontrolnych handlu, MSP itp. Skontrolowano 89 obiektów, 184 meliny. Jedną z nich zlikwidowano w os. Na Stoku, gdzie znaleziono i zakwestionowano 64 butelki alkoholu.

Sprawdzono 777 pojazdów, dwóm pijanym kierowcom zatrzymując prawa jazdy. Znaleziono 26 poszukiwanych osób. Ujawniono 359 wykroczeń czego plonem były 72 wnioski o ukaranie do kolegium i 125 mandatów.

Akcja swym zasięgiem objęła także PKP. Skontrolowano 331 wagonów stwierdzając sporo przypadków naruszenia plomb. (ar)

ŻYWE LEKCJE HISTORII

Wielu kombatantów przekazuje swe doświadczenia, wspomnienia z lat wojny i okupacji — młodzieży szkolnej, żywo zainteresowanej najnowszą historią naszego kraju.

Jednym z tych społecznych nauczycieli i wychowawców młodzieży jest inwalida wojenny **Tadeusz Kuśnierz.** W porozumieniu z pedagogami i młodzieżą, często bywa na lekcjach wychowania obywatelskiego, na przykład w Zespole Szkół Gastronomicznych nr 1 w Nowej Hucie. Tu właśnie spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, serdecznością i uznaniem za żywe, bezpośrednie prelekcje.

Tadeusz Kuśnierz przekazuje sugestywnie swój wojenny życiorys. A ma o czym mówić, był bowiem żołnierzem Września 1939 i jeńcem hitlerowskim. Ciężko ranny, przez długie lata uważany był za poległego i niełatwo było mu zaadaptować się do normalnego życia w trudnych powojennych latach. Pan Kuśnierz jest zdania, że bez poznania najnowszej historii kraju, niemożliwe jest zrozumienie dzisiejszych, pełnych napięć sytuacji.

Młodzież Zespołu Szkół Gastronomicznych jest ogromnie wdzięczna za te arcyciekawe lekcje historii. Zresztą Tadeusz Kuśnierz nie ogranicza się do pogadanek na lekcjach wychowania obywatelskiego, ale chętnie uczestniczy także w zebraniach szkolnych kół — ZSMP i ZHP, jeżeli młodzież go na te spotkania zaprosi.

Ślad wdzięczności młodzieży ze wspomnianej szkoły, noszącej imię majora Henryka Sucharskiego, znalazł się również w księdze pamiątkowej Oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Nowej Hucie.

Konkurs „Głosu" rozstrzygnięty!

Wylosowano nagrody

Ostatni etap konkursu świąteczno-noworocznego pn. „100 lat polskiego ruchu robotniczego" mamy już za sobą. 17 stycznia br. odbyło się w Redakcji GNH komisyjne losowanie nagród. Oto pełna lista nagrodzonych:

1. **Robert Gałązka,** os. Niepodległości 9/72 — walizka skórzana.
2. **Józef Bardoń,** Trzyniec, ul. Lipowa 16 — neseser skórzany.
3. **Roman Orchel,** os. XX-lecia PRL 29/100 — aparat fotograficzny.
4. **Elżbieta Kamysz,** Jagodniki, woj. Tarnów — zegarek damski.
5. **Władysław Daśko,** os. Bohaterów Września 12/30 — zegarek męski.
6. **Leonard Szczepański,** os. Centrum B, bl. 2/97 — wydawnictwo albumowe.
7. **Marek Kowynia,** os. Złotego Wieku 66/13 — wydawnictwo albumowe.

Bony premiowe PKO po 1.000 zł wylosowali:

8. **Edward Sapała,** os. Niepodległości 5/22.
9. **Zofia Baran,** Wola Rogowska, woj. Tarnów.
10. **Jakub Bartoszek,** ul. Zwycięstwa 6 (Kraków).
11. **Kazimierz Żaba,** Kraków, ul. Cienista 90/33.
12. **Anna Pielak,** os. Centrum B, bl. 2/3.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy szczęścia w losowaniu i prosimy o zgłaszanie się po odbiór nagród w Redakcji GNH, Huta im. Lenina, budynek „S", pokój 113 — od 1 lutego 1983, w godzinach od 10 do 15.

Równocześnie informujemy, iż z uwagi na 192 ważne rozwiązania (na kuponach!) konkursu, którego hasło brzmi *„Twórczą pracą narodu urzeczywistniamy program partii"* — postanowiliśmy wylosować dodatkowo trzy nagrody w postaci prenumeraty „Głosu Nowej Huty" na II i III kwartał 1983. Te dodatkowe nagrody wylosowali: **Krzysztof Miś,** os. Wysokie 13/23, **Dariusz Kawecki,** os. Strusia 6/213 oraz **Alina Gabor,** os. Stalowe 10/8.

Mamy nadzieję, że nasze następne konkursy cieszyć się będą nie mniejszym zainteresowaniem Czytelników. Prawdopodobnie już w maju br. ogłosimy nowy, atrakcyjny konkurs z cennymi nagrodami. Zapraszamy! **(dr)**

Nie ma reformy bez samorządu

Minęło znów kilka tygodni, a o samorządzie pracowniczym w Kombinacie HiL nic nie słychać. Dlaczego? Czyżby sprawa utknęła na martwym punkcie i nie mogła ruszyć z miejsca? Z rozmowy jaką przeprowadziłem z przewodniczącym społ. komisji konsultacyjnej Kombinatu HiL **Bronisławem Matuszczykiem** wynika, że nie jest tak źle, chociaż ... mogłoby być lepiej. Czasu bowiem straciliśmy sporo.

Decyduje, naturalnie, wola załogi. A jeszcze niedawno opinia hutniczego gremium w sprawie powołania samorządu nie była dla powzięcia takiej decyzji korzystna. Otóż z inicjatywy komisji konsultacyjnej przeprowadzony został formalny sondaż ankietowy w niektórych zakładach i wydziałach huty, m. in. w Zakładzie Koksochemicznym i Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Postawione zostało pytanie: czy samorząd pracowniczy jest nam potrzebny, czy w warunkach zmilitaryzowania zakładu i stanu wojennego może on rozwinąć w pełni swą działalność, korzystać ze swych uprawnień? Ankieta przyniosła rezultat negatywny.

Ustalono wówczas, że do sprawy trzeba będzie powrócić po nowym roku, przypuszczalnie bowiem powstaną inne warunki, bardziej już sprzyjające samorządności pracowniczej. Tak też się stało. 15 stycznia nasz kombinat został zdemilitaryzowany. Nastąpiła normalizacja sytuacji społeczno-gospodarczej, panuje spokój. Kombinat pracuje w miarę dobrze osiągając, co bardzo istotne, niezłe wyniki ekonomiczne. Wydaje się, że w tej konkretnej sytuacji można już poważnie myśleć o samorządzie.

Coraz częściej rozlegają się także głosy z wydziałów wskazujące na potrzebę powołania organów przedstawicielskich — tego faktycznego współgospodarza kombinatu, mającego możliwość wywierania wpływu na wiele bardzo ważkich spraw, takich jak np.: wielkość produkcji i jej asortyment, podział wygospodarowanego zysku, podział funduszów — socjalnego i mieszkaniowego, kształt struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa itp. — zgodnie z artykułem 24 Ustawy o Samorządzie Załogi Przedsiębiorstw Państwowych, z dnia 20 września 1981 roku. **Trzeba także pamiętać o zasadzie, że nie ma pełnej reformy gospodarczej bez udziału samorządu!** Dlaczego? Obecnie wszystkie decyzje gospodarcze podejmowane są przez administrację zakładów, wydziałów i kombinatu. Chodzi o to, aby z a ł o g a miała poprzez swoich przedstawicieli w samorządzie faktyczny wpływ na takie decyzje. Inaczej będzie wyglądać wprowadzenie w życie tych decyzji oraz zadań, jeżeli będą one inicjowane przez załogę i jednocześnie przez nią faktycznie akceptowane.

Zanim dowiemy się o postanowieniu organu założycielskiego, czyli Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, zezwalającym na powołanie w HiL samorządu pracowniczego, czas najwyższy rozejrzeć się bacznie wokół siebie k o g o do samorządu będziemy typować a następnie wybierać.

Rola samorządu w życiu zakładu jest niezwykle ważna i odpowiedzialna, zakres jego działania — szeroki. W związku z tym kandydaci powinni odpowiadać wysokim kryteriom, aby mogli sprostać potrzebom. Powinni to być — najlepiej — długoletni pracownicy huty dobrze znający problemy zarówno swego odcinka pracy, jak i całego kombinatu. Powinni to być ludzie mający szerokie spojrzenie na problemy kombinatu, takie jakie posiada np. rolnik na swoje gospodarstwo.

Niełatwe problemy przyjdzie samorządowi rozwiązywać, trzeba bowiem wziąć pod uwagę wielkość i złożoność naszego kombinatu. Poprzeczka wymagań leży więc bardzo wysoko. Przyjdzie np. zadecydować: ile z zysku przeznaczyć na rozwój huty, czyli na inwestycje? Jakie inwestycje preferować? Które wydziały modernizować w pierwszej kolejności? Jaką część zysku przeznaczyć na poprawę zarobków załogi i komu przede wszystkim dać te pieniądze, aby zwiększyć motywacyjną funkcję płacy?

Wywiązać się z zadań nie będzie więc łatwo, pracy czeka przyszły samorząd — moc. Życzymy całej załodze, aby jak najszybciej mogła wybrać swe przedstawicielstwo gospodarcze i aby to był Samorząd chciany przez ogół, prawdziwy partner kierownictwa huty w zarządzaniu, dobry gospodarz!

JERZY DANEK

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

WŁADYSŁAWA ŚLIWIŃSKIEGO

członka ZBoWiD przy Kombinacie HiL, długoletniego pracownika ZO oraz okazali nam pomoc w trudnych chwilach

serdeczne podziękowanie składa

rodzina Zmarłego

Kol. GRZEGORZOWI GOMULAKOWI

serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ŻONY Anny składają

Dyrekcja Ekonomiczna KM HiL oraz koleżanki i koledzy

mgr inż. JERZEMU SALWIE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

składa

Kierownictwo Zakładu Stalowniczego oraz koleżanki i koledzy Wydziału Wlewnic

PANIE NA KOMBINACIE

(Dalszy ciąg ze str. 1)

miejscu figurują usługi socjalne, czyli tradycyjnie także i gastronomia przynależy paniom. Podobnie jak w domu, gotują, zmywają, sprzątają, szorują... a więc wykonują to, z czym się najlepiej czują i z czym muszą się czuć najlepiej. Są to zajęcia, które zalicza się do łatwiejszych, ale w praktyce, taką panią „garową" niemiłosiernie oblewają siódme poty, prawie jak przy wielkich piecach.

Po Zakładzie Usług Socjalnych, najwięcej kobiet pracuje w Zakładzie Zimnych Blach, Zakładzie Mechanicznym i Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, Zakładzie Stalowniczym. Ten łańcuch wydziałów, to plejada rozlicznych spraw i problemów kobiet. Zebrałoby się tego zapewne na niejeden długometrażowy, fabularny film. Na miejsce akcji tym razem wybieram walcownie zimne blach.

WYKAŃCZALNIA W KAROSERYJNEJ

Tutaj kobiety pracują w kantorkach, ewidencjonują i rozliczają produkcję, sporządzają raporty produkcyjne, wypisują dowody dostaw... Wykształcenie — średnie i podstawowe. Płaca miesięczna (bez rekompensat) oscyluje od 7—10 tysięcy złotych. Jedna ze starszych stażem pracownic pani Jaworska (25 lat pracy) osiągnęła ostatnio nawet powyżej 11 tysięcy złotych. Młodsza z pań, z półtorarocznym stażem, Ludmiła Bilińska 8600 złotych. Młodzi, ogólnie rzecz traktując, mają szanse w ogóle startować z wyższego pułapu, starszym ma poprawić samopoczucie dodatek stażowy. Ale to dywagacja na marginesie.

KOBIETY SĄ SOLIDNIEJSZE

Z przyjemnością wysłuchuję tej opinii, jaką spontanicznie i bez dyplomacji formułują — zastępca kierownika wykańczalni inż. Jerzy Bujas i starszy mistrz składu produkcji gotowej i wysyłki inż. Andrzej Jasiołek.

— Jak 4 lata pracuję w wykańczalni, mówi inż. Jasiołek, tak nie zdarzyło się, by któraś z kobiet tu zatrudnionych, nie przyszła do pracy bez usprawiedliwienia.

— To prawda — przytakuje inż. Bujas — kobiety są bardziej obowiązkowe od mężczyzn. Zdyscyplinowane.

— Mają wady także, typowo kobiece (?) Trzeba umieć je od czasu do czasu ze sobą godzić.

OCYNOWNIA ELEKTROLITYCZNA

W ocynowni walcowni zimnej nr 1, kobiety pracują na stanowiskach sortowaczek, rozdzielczych wsadu, laborantek. Wykształcenie, podobnie, jak w karoseryjnej — średnie techniczne, zawodowe i podstawowe. Wynagrodzenie nieco wyższe.

— Kobiety umieją tu walczyć o swoje — zauważa kierownik ocynowni inż. Augustyn Hejmo.

— Zarabiają dużo. Nawet to bywa powodem do nieporozumień, bo na przykład sortowaczki mają po 30 zł. na godzinę, a operator (odpowiedzialny), zarabia 31 zł na godzinę.

— Sortowaczki, to jednak praca ciężka — uznaje w końcu inż. Hejmo.

— Dlaczego więc miałaby być o wiele mniej płatna?! Drgają nerwowo ręce sortowaczki. Stosy arkuszy srebrzystej blachy trzeba przeglądnąć, dotknąć, przełożyć. Sortują, mierzą, kwalifikują prostokątne arkusze blachy. W zawrotnym tempie niczym automat.

Nieco spokojniej jest w sąsiadującym z halą laboratorium. Tutaj można chwilę porozmawiać.

— Pracujemy we dwoje z mężem — mówi laborantka z 30-letnim stażem. — Mamy trójkę dzieci, najmłodsze w 5 klasie szkoły podstawowej. Wszystko, co zarabiamy, wydajemy na jedzenie.

To ostatnie zdanie jest sentencją dłuższych rozważań, na temat gorączkowych starań o przetrwanie kryzysu. Kryzysu, który spadł głównie na barki kobiet.

KOBIETY SĄ ZANIEDBANE

— Gdy wracam z pracy — mówi młoda matka — to nie wiem czy stać w kolejce po zakupy, czy najpierw odebrać dziecko z przedszkola, czy zabierać się do gotowania obiadu... I tak codziennie, dzień za dniem toczy się niezmiennie.

— Tylko niech pani nie pyta o kino i teatr — uprzedzają panie z ocynowni. — Bo to w dzisiejszych warunkach marzenie nieosiągalne. Nie ma czasu.

Kobiety są bardzo zmęczone i po prostu zaniedbane. Dwoją się i troją. Każda z nich jakby miała po kilka par rąk w pracy zawodowej, w domu, w sklepach... Czynią wszystko by ochronić rodzinę od ekonomicznych wstrząsów.

— Włosy podcinam sobie sama — mówi rozdzielcza wsadowa, Irena Kiska, matka trojga dzieci: 19, 16 i 5 lat. — Na fryzjera nie ma czasu. Na kosmetyki nie ma pieniędzy.

— Ależ, proszę pani — gestykuluje Danuta Jaworska — samotna matka. Ciężko nawet wybrać się do lekarza...

Konsekwencją tych zwierzeń, nie jest jednak apatia, ale wielki protest przeciwko obarczeniu kobiety ponad siły, bo tylko przy nadludzkim wysiłku kobiet „jakoś" to jest.

POSTULATY DO DYREKCJI KOMBINATU CZYLI DO PANÓW

PRACOWNICA DZIAŁU KADR — Gdzie tylko istnieją warunki umożliwić kobietom zatrudnienie na pół etatu. Niejedna by z tego skorzystała, nawet za cenę dalszego zaciśnięcia pasa.

— Wrócić do dobrych metod, ruchomego czasu pracy. Jest to możliwe zwłaszcza w administracji. Rozliczać nie z godzin, lecz efektów urzędowania.

SORTOWACZKA: — Prosimy o lepsze zaopatrzenie kiosków wewnątrz huty, by można tu było robić przynajmniej część zakupów.

PLASTYK: — Na terenie huty koniecznie potrzebny jest fryzjer, kosmetyczka.

SEKRETARKA: — I coś w rodzaju ośrodka praktycznej pani, z usługami krawieckimi, szewskimi, poradnictwem dziewiarskim. Sądzę, że nie byłyby to usługi deficytowe, a dostępność ich w zasięgu niemalże ręki i zachęcałaby, i oszczędzała czas zagonionym na okrągły zegar kobietom.

HENRYKA ROSIEK
FOT. ST. GAWLIŃSKI
(archiwum)

ZEMSTA RZECZY MARTWYCH

(Dalszy ciąg ze str. 1)

28 XII stał piec z powodu... braku obsad. Ale czy tylko z tego powodu? Prawda to i nieprawda. Wszak i teraz brak ludzi do pracy a piec produkuje surówkę.

A co się tyczy remontu to powiedziano, iż w zakresie wykonania rzeczowego jest wzorcem, ale antypropagandą jeżeli o czas chodzi.

PIEC 5. Stan techniczny kiepski. — *Spodziewaliśmy się, że będzie źle po poprzednich awariach. Ale, że aż tak, tego nie przewidzieliśmy. Remont kapitalny przeprowadzono w 1979 roku. Powinien więc pracować do września 1983 r. Wysiadły otwory spustowe. Ich ciągłe awarie to poważne konsekwencje produkcyjne; straty i zagrożenie bezpieczeństwa tu pracujących. Powód* — powie kierownik — *przypuszczam, że za szybko wyeksploatowało się wyłożenie ogniotrwałe otworu spustowego. Zleciliśmy wykonanie ekspertyzy AGH. Konkretnie o przyczynie awarii będę mógł powiedzieć gdy będzie taka ekspertyza. 29 grudnia odbędzie się konsylium fachowców.*

Tymczasem robi się naprawy awaryjne. Robią to służby remontowe głównego mechanika i pracownicy obsługi zakładu wielkopiecowego. Problem jest i to poważny. Piec 5 daje najwyższą produkcję, jego postój oznacza tysiące stali mniej.

Musimy zrobić wszystko żeby dotrwał do września!

PRAWDA DRUGA

Jeżeli już wykrakałeś — nie zniechęcaj się

W imieniny Eugeniusza (30 grudnia 1982 r.) przyjęto mnie w zakładzie wielkopiecowym mniej serdecznie. Czuło się, że przyszłam nie w porę. Pokazano mi rozruch 4 pieca. Jedna, ale dobra lekcja — za co dzięki panie kierowniku. Utkwił mi w wyobraźni ten trochę księżycowy krajobraz: garowi w białych kombinezonach siedzący pośrodku piaskowego wzgórza. Obok iskrzące, spływające strugą złoto — surówka. Nikt się tu nie śpieszył. Cóż, nie było awarii, dobrze wyremontowany piec. Rozruch. Składnie i ładnie. Choć obserwując proces wytapiania surówki z kapitańskiego mostka, od brygadzisty zmiany drugiej **WŁADYSŁAWA SZYMAŃSKIEGO** dowiedziałam się, iż w brygadzie brakuje 8 garowych. W czasie postoju (z różnych powodów) pieca czwartego pracowali na piątym. Teraz robią za tych ośmiu i jakoś dają sobie radę. Niemniej padło pytanie adresowane do szefa: co z tymi których brak? Ten zniecierpliwiony, odrzekł — *zaraz zabiorę się do robienia garowych.* Czyżby ze mną — pomyślałam. Tak pełna niepokoju, że o przyszłość kombinatu w ten sposób zadbać muszę, żart w konkretną odpowiedź starałam się zmienić. Czego się dowiedziałam? Ano właśnie (...), że ostatnio przyjęto ludzi z naboru, junaków z obrony cywilnej i wojsko z OTK. Według norm na piecu 4 powinno pracować 88 ludzi. Pracuje — 54.

— *Nie ma chętnych do pracy, bo nieatrakcyjne zarobki* — powiedział kierownik. *Trzy lata trwa taki stan, ale tak niskiego zatrudnienia jak w 1982 r. nie było nigdy. Nie możemy ustawiać fabryk na junaków i wojsko. Pani napisze i wszyscy mnie za łeb. Ludzie muszą nabrać szacunku do pracy i zacząć ją cenić. I tych szanujących pracę powinno oczekiwać pod bramą kombinatu ze stu. Wtedy wzrośnie wydajność, dyscyplina też. Ale cóż, należałoby uatrakcyjnić wynagrodzenia w przemyśle hutniczym.*

Zły humor szefa nie wpłynął na samopoczucie moich rozmówców — garowych. Gdy zapytałam o piec 5 — znowu usłyszałam, że przed nowym rokiem ze śmiechu pękł. Szef wyszedł. Musiałam więc kpiarzy opuścić zapowiadając swoją wizytę, przy okazji dowiedziałam się, iż źle przeprowadzono remont na piątym.

— *Piec 5 pracuje* — uzupełnił wypowiedź garowych pan Czosnyka. *Konsylium (konferencja) profesorów z AGH i Politechniki Śląskiej jak też specjalistów z huty odbyło się 29.XII. 1982 r. Trwało krótko — około 2 godzin. Rozpoczniemy remont tego pieca 20 I 1983 r., remont oczywiście otworów spustowych. Przewidujemy iż trwał będzie około 10 dni. Musi się to poprawić i produkować taką ilość surówki, żeby huta wyprodukowała 5 mln. ton stali. Nie ma możliwości przyspieszenia remontu kapitalnego i trzeba stworzyć perspektywy pracy tego pieca. Koncepcję remontu przedstawiła huta, profesorowie ją zaakceptowali. Wykonywać go będą służby remontowe głównego mechanika.*

Szefie ten pana zły humor? Ja wiem, powiedzieli to już garowi, powie kadziowy. Pan produkuje surówkę i co?

— *Do 2 stycznia nie miał kto odebrać surówki. Pięć pieców produkowało mniej niż cztery.*

— Mam rozumieć, że nie zagrała sprawa organizacji pracy. Tandem nie uruchomiony? Nie ma kto przerobić surówki?

— *Tandem ruszył wcześniej niż zaplanowano, bo już 31 grudnia. Nie zapewniło to jednak rytmicznego odbioru surówki. My w dobrej wierze uruchomiliśmy piec 4. Ten za szybko doszedł do pełnej eksploatacji. Nie chcieliśmy aby był taki przyrost surówki — a ona była. Nie mamy zbiornika, wyhamowywało się więc pracę pieców. Na takie potraktowanie piec 4 zareagował awarią, którą już usunięto.*

Na przełomie grudnia i stycznia były kłopoty z odbiorem surówki, teraz są kłopoty z jej produkcją. Wtedy stalownia nie mogła odebrać surówki z powodu awarii konwertora, dziś... No właśnie.

Dziś

— *Za 17 dni stycznia mamy niedoboru surówki około 11 tys. ton. Piec 5 ma niedoboru 20 tys. ton, z tego wniosek, że pozostałe nadrobiły 9 tys. ton za piec 5, na którym postojów celem uszczelnienia otworu spustowego było od 1 stycznia około 8. Przyzwyczailiśmy się już do tych awarii. Żyjemy nadzieją, że remont otworu spustowego uda się a co za tym idzie będziemy mogli produkować w założonej ilości tak surówkę jak i stal* — mówi kierownik Czosnyka.

— *Dziś* (19 stycznia) *piec 5 produkuje bardzo złą surówkę o zawartości siarki w granicach 0,100 proc.; około 900 ton praktycznie nie nadaje się do procesów tlenowych, a więc nie może być wykorzystywana ani na konwertorach, ani na tandemie. Kierujemy ją na marteny. Tandem wyłączyliśmy na kilka godzin. Inżynier Czosnyka zapowiada lepszą surówkę z pieca 5 po południu. Czekamy. Wyłączliśmy już dziś z eksploatacji konwertor 1, który jutro miał iść do remontu. Pytam po co było uruchamiać tandem? Tylko dwa razy postraszono nas nadmiarem surówki* — powie kierownik Zakładu Stalowniczego inż. **GULIŃSKI.**

Musi się, trzeba — to najczęściej przewijające się słowa w wypowiedziach kierownika Czosnyki. Oby udał się ten remont i oby nie trzeba było dochodzić do

PRAWDY TRZECIEJ

Plan jest po to, żeby go wykonywać albo nie, można go przecież zmienić. „Mierz siły na zamiary a zamiar podług sił" — chciałoby się powiedzieć za wieszczem a wtedy i zemsta rzeczy martwych straszną nie będzie.

JANINA DZIURO

Program wyrazem robotniczych aspiracji

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Prezydent zwrócił się również do zebranych o większy udział KF HiL w działaniu na rzecz miasta, szczególnie gdy idzie o ochronę środowiska, pomoc materialną dla rolnictwa i rzemiosła oraz pracę społeczną w swej dzielnicy.

Jako ostatni w dyskusji zabrał głos sekretarz KC Kazimierz Barcikowski. Następnie Konferencja przyjęła uchwałę aktualizującą program działania uchwalony dwadzieścia miesięcy temu, na XV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej (omówienie dyskusji, referatu i wystąpienia K. Barcikowskiego zamieszczamy obok). (now)

Konsekwentnie realizujemy wnioski załogi

Okres, który minął od kwietnia 1981 r. kiedy to formułowaliśmy program działania, zweryfikował wiele naszych ówczesnych poglądów. W naszym kombinacie odbijały się, w innej oczywiście skali, te wszystkie zdarzenia, które wstrząsały krajem. Okazało się, że rugowanie wypaczeń poprzedniej dekady, demokratyzacja życia wewnątrzpartyjnego i wprowadzanie reformy gospodarczej przebiegać będzie w ostrej walce z przeciwnikiem politycznym a przemysłowe zakłady staną się areną walki ośrodków imperialistycznych z socjalizmem. Pod pozorem interesów Polski — przeciw jej najżywotniejszym interesom.

Program działania, zawierający tysiące robotniczych wniosków, zgłaszanych od jesieni 1980 r. który wciąż obowiązuje, jest jednak konsekwentnie realizowany a ok. 90 proc. zawartych w nim postulatów zrealizowano. Reszta urealni się w najbliższych miesiącach. Świadczy to, że partyjne i gospodarcze kierownictwo KM HiL poważnie traktuje sprawy robotników. Jest to jeden z powodów, dla którego strajki w hucie miały jedynie solidarnościowy charakter i ograniczony zakres.

Wydarzenia w Nowej Hucie 1982 roku, którym wroga propaganda próbowała nadać wymiar robotniczego protestu, wbrew oczywistej prawdzie, wyrażającej się nieprzerwaną pracą kombinatu, przyniosły wiele strat moralnych. Jako partia zawsze, nawet w najtrudniejszych momentach, wyciągaliśmy rękę do porozumienia i po zamieszkach ulicznych działacze PZPR udzielali poręczenia młodym ludziom, którzy dali się w nie wciągnąć.

Jako Komitet Fabryczny zdajemy sobie sprawę, że wiele jest jeszcze do zrobienia, szczególnie w sferze aktywizacji podstawowych ogniw — POP i OOP oraz wszystkich członków partii. Nie możemy płacić bez przerwy za przeszłość zwątpieniem i utratą dynamiczności, czy bezradnością części aktywu przyzwyczajonego do dyrektyw.

Możemy podsumować pierwszy rok reformy gospodarczej. Efekty, mimo wielkich trudności są pozytywne i odczuwają to już osobiście pracownicy HiL. Zwiększyć się jednak musi produkcja, gdyż od tego zależy płaca, a więc i możliwość wzrostu zatrudnienia, gdyż obecnie płaca hutnika nie jest konkurencyjna w stosunku do innych, lżejszych zawodów.

Problem zatrudnienia można rozwiązać przez wyraźną poprawę sytuacji mieszkaniowej. Odejście — na fali opatrznie rozumianej sprawiedliwości społecznej — od preferowania hutników w przydziale mieszkań mocno skomplikowało tę sytuację. Zanim uzyskamy efekty podjętych inicjatyw w budownictwie, postulujemy powrót, na pewien czas, do poprzednich zasad.

Innym trudnym problemem jest starzenie się i konieczność modernizacji wielu zakładów a także urządzeń socjalnych. Oczekujemy w tych sprawach pomocy od władz centralnych i miejskich.

Postępująca stabilizacja ma swój wyraz w odradzaniu się ruchu związkowego. Już pracujące kierownictwo NSZZ Prac. KM HiL podjęło wiele ważnych spraw załogi. Potrzebna jest jednak pomoc partii dla tej organizacji. Jesteśmy również za pilnym powołaniem samorządu pracowniczego, niezbędnego elementu zreformowanego przedsiębiorstwa.

Wielkim wydarzeniem ub. roku była wizyta gen. Jaruzelskiego w kombinacie. Przebieg jej i skutki miały bardzo praktyczne znaczenie dla załogi. Ale ani generał, ani nikt z rządu nie wyręczy nas w tych sprawach, które musimy zrobić sami.

Praca partyjna w ostatnich latach należała do szczególnie ciężkich, wymagała odwagi i zdecydowania. Wielu ludzi odeszło — byli wśród nich dwulicowi, obojętni i fałszywi. Ale część po prostu nie wytrzymała napięcia psychicznego, tych nie powinniśmy utracić dla naszego programu, nawet jeśli nigdy nie sięgną po legitymację partyjną. Proces malenia szeregów partii już ustał. Zgłaszają chęć wstąpienia nowi — młodzi, uczciwi robotnicy.

Przed nami jeszcze okres trudnej pracy, wymagającej skuteczności politycznej, wytrwałości. Efekty jednak będą widoczne wtedy, gdy do realizacji uchwał IX Zjazdu PZPR przystąpią wszyscy, od których zależy przyszłość kraju.

Podajemy rękę każdemu kto chce pracować z nami

(Omówienie wystąpienia tow. K. Barcikowskiego)

Partia może mówić o osiągnięciach. Dzięki ogłoszeniu stanu wojennego zapobiegliśmy niewyobrażalnej narodowej tragedii. Dziś nawet wrogie ośrodki i wewnętrzny przeciwnik również, przyznają się do porażki. Z dziwną jednak logiką stwierdzają, że partia jest słaba i rozbita. Z kim więc przegrywają? Z naszą partią, która jest ośrodkiem myśli określającej całość działań.

Jaka jest dziś siła partii? Jest ona wprawdzie mniej liczna, niż w 1980 roku. Ale następuje proces odradzania, konsolidacji sił. Może wolniej, niż byśmy chcieli, ale jest to proces nieodwracalny. PZPR zdobyła doświadczenie w ostrej walce politycznej, pozbyła się niezdrowych narośli, odmłodziła kadry, dopłynęło wielu zdolnych i energicznych ludzi. Stwarza to dobrą pozycję wyjściową do zdobywania zaufania społecznego. Możemy sobie pozwolić na wielkoduszność, podanie ręki każdemu, kto chce z nami pracować. Nie musimy pamiętać wszystkim popełnionych błędów. Wyrozumiałości jednak nie może być dla wrogów. Ale dla wszystkich, którzy nie zajmą pozycji wrogiej stwarzamy miejsce do działania. Temu służą podejmowane inicjatywy tworzenia PRON, odradzania ruchu związkowego i samorządów pracowniczych.

Najważniejsze zadania partii

w bieżącym roku, to dalsze umacnianie jedności. Nie można dopuścić do utraty sił w niepotrzebnych walkach wewnętrznych, do zaistnienia tendencji odśrodkowych. Trzeba doprowadzić do zespolenia starego i nowego aktywu, do likwidacji podziałów z niedawnej przeszłości.

Naczelnym zadaniem jest troska o sprawiedliwość społeczną. Zaostrzamy przepisy prawne pozwalające skuteczniej zwalczać zjawiska patologii społecznej. Poszukujemy możliwości zaangażowania szerokich rzesz obywateli w walce ze spekulacją, ludźmi lekkiego chleba. Ale większość spraw budzących niepokój to są sprawy tyczące moralności, stosunków międzyludzkich. Partia nie może dopuścić do odradzania się negatywnych zjawisk, znanych sprzed Sierpnia.

Partia w zakładzie pracy

musi spełniać podwójną rolę. Po pierwsze — powinna być gospodarzem samodzielnego przedsiębiorstwa, troszczącym się skutecznie o jego interes, a — z drugiej strony — pamiętać, że jest mandatariuszem całego społeczeństwa. Jako taki widzieć interes ogólny, nie tylko grupowy. Tworzenie takiej praktyki w pracy administracji, związków i samorządu — to czołowe zadanie. Jak skutecznie myśl partii będzie służyła rozwiązywaniu spraw ludzi pracy, taki będzie stopień jej akceptacji. Przewodnią rolę partia wypełniać też będzie poprzez swych członków działających w innych organizacjach i zajmujących odpowiedzialne stanowiska.

Kiedy wyjdziemy z kryzysu

Uczynienie gospodarki terenem walki politycznej, co przerwał dopiero stan wojenny, spowodowało rozregulowanie mechanizmów gospodarczych. Będziemy musieli do 1985 r. odrabiać straty, tak, by osiągnąć poziom produkcji z 1979 r.

W kuluarach konferencji.

Reforma ma na celu zdyscyplinowanie gospodarki i uruchomienie inicjatywy. Najpoważniejszym niebezpieczeństwem jest groźba inflacji, która przekreślić może z trudem budowane systemy motywacyjne. Jeśli spadać będzie produkcja, a trwać będą naciski na podnoszenie płac, bez wzrostu wydajności pracy, to pieniądz straci wszelką wartość. Czasem wydaje się, że chcemy sobie zafundować inflację, jakiej jeszcze nie było. Chyba tylko po to, żeby po niewczasie stwierdzić, że nie tędy droga. O pieniądzach słyszy się wszędzie, mniej o tym co trzeba zrobić, by więcej produkować. Zdumiewa mnie np. stanowisko dyrektorów przedsiębiorstw budowlano-montażowych, o których mówiono w dyskusji, że unikają pracy w HiL. Przecież kombinat, to klient, który gwarantuje pracę na lata, daje pewność, stabilizację. Cóż mogą myśleć o takim stanowisku, poza tym, że jest głupie?

Sytuacja w hucie podobna jest do sytuacji w kraju. Dlatego pomoc centralna nie zależy od tego, czy ktoś chce, czy nie wam jej udzielić. Zależy od możliwości. Przy drastycznym ograniczeniu inwestycji, z konieczności, nie czyjegoś widzimisię, w pierwszym etapie musimy skoncentrować się na tych działaniach, które możliwie najskuteczniej zapobiegną dekapitalizacji majątku trwałego. Dopiero wzrost produkcji może pozwolić na to, by w drugim etapie, tworzyć warunki rozwojowe.

Poprawę sytuacji gospodarczej będziemy mogli osiągnąć dopiero wówczas, gdy każdy z nas, każde przedsiębiorstwo, będzie robić dobrze to, co do niego należy. A tymczasem obserwuje się wielkie marnotrawstwo — te masy nieprzydatnych bubli, na które zużyto surowiec i pracę. Przed tym, jak przed największym nieszczęściem, musimy się, jako naród, bronić.

Fot. S. GAWLIŃSKI

OPINIE DELEGATÓW

Dyskusja na Konferencji Sprawozdawczej miała swoje dwa oblicza. Jedni mówcy podejmowali szczegółowe sprawy swych zakładów (uzupełniając niejako raport dyr. Pustówki), czy też grup pracowniczych (zaplecze badawcze, OC, emeryci) i odnosiło się wrażenie, że chcą oni po prostu spowodować u władz konkretne decyzje, a przynajmniej wywołać zainteresowanie poruszanymi problemami. Sala niezbyt uważnie słuchała tych głosów.

Znacznie ciekawsze były wypowiedzi próbujące, na konkretnych nieraz przykładach, budować sądy ogólniejsze. Nawet, jeśli miały one charakter postulatów zgłaszanych pod adresem centrali (tow. Künstler — w sprawie uporządkowania polskich norm, tow. Łagosz — o konieczności przyjęcia wyraźnej strategii w polityce kadrowej, bo na brak rąk do pracy narzekają wszyscy, a niewiele z tego wynika, czy tow. Winiarski — o rozwiązaniu finansowania niezbędnych inwestycji modernizacyjnych w ramach modelu samofinansującego się przedsiębiorstwa), były to uwagi kierowane pod właściwy adres. Nie było w nich tak jeszcze charakterystycznego podrzucania kłopotów wyżej.

Sytuację polityczną w kombinacie oceniano, na ogół, jako stale stabilizującą się. Trudno jednak (podkreślali to tow. tow. Czerwiec i Matoga), żeby partia i zakład pracy mógł wziąć na siebie całą odpowiedzialność za kształtowanie postaw i poglądów ludzi, gdyż przychodzą oni do HiL już ukształtowani, z takim bagażem wiedzy jaki posiedli w szkole i domu. Niedostatek wiedzy społecznej, znajomości historii, w tym najnowszej, mówił o tym również tow. Chrzanowski, jest duży. Mówcy widzieli przyczynę tego w niskim poziomie naszego szkolnictwa. W tej sytuacji trzeba zintensyfikować pracę polityczną i kształceniową. Partia musi potrafić rozmawiać z bezpartyjną załogą na każdym stanowisku pracy.

Dużo miejsca w swych wypowiedziach poświęcili delegaci problemom produkcyjnym i ekonomicznym. Zaniedbania remontowe, braki w zatrudnieniu, wynikające ze spadku rangi hutniczego zawodu, przewijały się prawie w każdym głosie. Pierwsze, pozytywne efekty reformy — nowy system wynagrodzeń motywujący do lepszej pracy, uznano za dobry początek drogi, prowadzącej do zwiększenia efektywności. Ale jest jeszcze wiele starego myślenia — mówił tow. Knapik — które próbuje znaleźć możliwie duży krzak „trudności obiektywnych", za którym można ukryć zwyczajną nieporadność i wygodnictwo.

Problem mieszkaniowy również poruszali niemal wszyscy. Nic nowego jednak nie stwierdzono, poza tym, że mieszkań brakuje, a budownictwo mieszkaniowe leży.

Jak wspierać tworzenie się nowych związków, jak budować samorząd, żeby nie przypominał niesławnej KSR — to kolejna grupa tematów. Zastanawiano się nad relacjami partia—związki, partia—samorząd. Szczególnie mocno zaakcentował ten problem tow. Łagosz. Trzeba pamiętać — mówił, że związki muszą być samorządne i niezależne. Powrotu do komenderowania być nie może, jeśli chcemy, by wypełniły one swą rolę.

Jeśli brakło czego w głosach dyskusji, to — jak podkreślił to prezydent Salwa — określenia tego, co my chcemy zrobić dla dzielnicy, miasta i kraju. Więcej było powiedziane o tym, co ma zrobić władza.

S. NOWAKOWSKI

W DZIELNICY

...z okresu trudnej politycznej próby, wyszliśmy mocniejsi, zahartowani

Z udziałem ponad 200 delegatów obradowała 14 bm. w Nowej Hucie Konferencja Sprawozdawcza dzielnicowej organizacji partyjnej. Uczestniczyli w niej również: wicepremier, członek KC PZPR **Mieczysław Rakowski**, przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej **Kazimierz Morawski**, przewodniczący ZG ZSMP **Jerzy Jaskiernia**, członek KC, I sekretarz KF PZPR HiL **Kazimierz Miniur**, I sekretarz KK PZPR **Józef Gajewicz**, komendant główny MO **Józef Bejm**, prezydent m. Krakowa **Tadeusz Salwa** i inni. Po wystąpieniach wprowadzających I sekretarza KD **Zdzisława Kosińskiego** i naczelnika dzielnicy **Zdzisława Zaręby**, rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabrali tow. tow.: **Jerzy Sielecki, Zbigniew Marszałek, Zbigniew Drong, Zbigniew Starzak, Lidia Hapek, Zbigniew Siatkowski, Józef Moryl, Andrzej Brzeziński, Teresa Styn, Jadwiga Borowska-Dippel, Stanisław Rajski, Janina Kimszal** i **Mieczysław Rakowski.** Dyskusję — bardzo ciekawą, żywą, obejmującą wszystkie najważniejsze problemy jakimi żyje nasza dzielnica, omówię osobno.

Teraz kilka osobistych odczuć dziennikarza obsługującego konferencję i własnych refleksji. Spotkanie tego partyjnego gremium nowohuckiej dzielnicy było znakomicie przygotowane. Miało ono roboczy charakter, nic więc dziwnego, że obrady przyniosły w rezultacie bogaty materiał do przemyśleń i do wykorzystania w dalszej działalności. Sprawozdanie — krótkie i zwarte bez hurra-optymizmu, ale i bez niepotrzebnego posypywania głowy popiołem. Wystąpienia dyskutantów, czuło się to wyraźnie, były przemyślane i rzeczowe, nie pozbawione krytycznego spojrzenia na sprawy. Ani jednego głosu — bez konkretów i wyartykułowania własnego stanowiska wobec poruszanych kwestii (niestety nie często można przytoczyć taką opinię o wielu innych wystąpieniach konferencyjnych). Wielość punktów widzenia, to też bardzo chwalę, formułowanie wniosków co robić, aby nadal uwiarygadniać działalność partii i budować jej autorytet.

Zwykle najmniej uwagi poświęcam osobiście sformułowaniom zawartym w podejmowanych na konferencjach uchwałach. Są bowiem tworzone wcześniej (taka niestety utarła się zła praktyka) słabo osadzone w realiach aktualnych potrzeb życia. Tym razem było całkiem inaczej: projekt uchwały przedstawiony przez tow. **Oraczewskiego** można uznać za wzór do naśladowania. Było w tym dokumencie, chociaż nie został zamieniony w opasłe tomisko, wszystko co najważniejsze do zrobienia.

Kilka zagadnień z uchwały konferencji: *konieczne jest dalsze umacnianie jedności i zwartości szeregów partyjnych poczynając od grup partyjnych* (to stwierdzenie zostaje rozwinięte w konkretne zadania dla grup partyjnych, podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, komitetów zakładowych, na Komitecie Dzielnicowym kończąc). Tam gdzie mówi się o inspiratorskiej roli partii są także nie hasła, ale konkrety: *na jakie inicjatywy partyjne liczymy i jakie obszary działania wydają się najważniejsze.* Jest także w uchwale mowa o roli i miejscu organizacji partyjnej w zakładzie pracy, o konieczności kontynuowania oceny kierownictw administracyjnych nie tylko w dziedzinie wdrażania postanowień reformy gospodarczej, ale znacznie szerzej, o tworzeniu kadry rezerwowej i o zobowiązaniu do stałej pomocy samorządowi pracowniczemu i związkom zawodowym — jako demokratycznym przedstawicielstwom załogi.

Taka uchwała, jestem o tym głęboko przekonany, ukierunkowuje należycie dalszą działalność partyjną, wskazuje cele jakie chcemy osiągnąć.

O sprawach najważniejszych

Z bogatej dyskusji toczącej się na konferencji wybieram kilka problemów, na które położony został szczególny nacisk.

SPRAWY WEWNĄTRZPARTYJNE

Nowohucka organizacja partyjna wyszła z bardzo trudnego okresu jaki przeżywaliśmy mocniejsza jakością swych szeregów, bardziej zahartowana. Ocaliła trzon swego podstawowego aktywu, a walka polityczna jaką przyszło toczyć z nie przebierającym w środkach przeciwnikiem wspieranym w dodatku i inspirowanym przez specjalistów wojny psychologicznej z zachodu, była bezwzględna. Odeszli najsłabsi i chwiejni, ci co zostali — krok po kroku budują siłę i autorytet partii. Udowadniają zgodność słów z czynami, przekonują o słuszności obranej drogi, choć ona trudna i wymaga tylu wyrzeczeń.

Wiele było cennych inicjatyw partyjnych, a na co dzień — szarej, konsekwentnej roboty. Zaraz po IX Zjeździe został opracowany dzielnicowy program działania. Od początku dużo uwagi poświęcono reformie gospodarczej oraz inspirowaniu samorządów pracowniczych. Bez przesady można powiedzieć, że ciężar reformy wzięła partia na siebie. Duża była i jest nadal, pomoc dla nowych związków zawodowych. Pamiętajmy, że to wszystko co zrobiono, odbywało się w warunkach ostrej walki, trudniejszej niż gdzie indziej, bowiem przeciwnik właśnie Nową Hutę wybrał sobie za miejsce demonstracji, pochodów, burd ulicznych, podpaleń i zniszczeń. Niejeden zresztą raz budynki publiczne były celem ataków.

WYCHOWANIE I OŚWIATA

Słusznie moim zdaniem wiązano w dyskusji te dwie sprawy: zajść ulicznych w Nowej Hucie i wychowania, jest bowiem między nimi związek. Za dużo było w naszej oświacie encyklopedyzmu dydaktycznego (jak to określiła tow. Teresa Styn), a więc wiedzy powierzchownej, stanowczo za mało autentycznego wychowania obywatelskiego. Tę walkę o „rząd dusz" nie zawsze udawało się nam wygrywać. Nie dziwmy się, że młodzież dała się często bałamucić, sprowadzać na bezdroża jałowej negacji. Źle funkcjonowały także kanały informacji. Ich przepływ w obu kierunkach, nie był dotychczas dostateczny: dyskutanci przytoczyli sporo przykładów ilustrujących tę naszą słabość. Z doświadczeń, które acz bardzo bolesne, okazują się jednak pouczające, musimy wysnuć wszelkie wnioski na przyszłość. Priorytet — sprawa wychowania młodzieży

SAMORZĄD, ZW. ZAWODOWE

Dużo już zrobiła partia, ale bieżących i perspektywicznych zadań wcale nie ubyło. Te przedstawicielstwa załogi wprawdzie w wielu nowohuckich przedsiębiorstwach już istnieją, ale jeszcze nie weszły w swą właściwą rolę — reprezentanta i obrońcy ludzi pracy oraz gospodarza. Uczą się działania, a zrozumiałe, że tak łatwo w tym raczkowaniu o omyłki. Nie dyrygowania jednak nimi potrzeba, ale życzliwej pomocy, wsparcia, nie mówiąc już o partnerskim współdziałaniu.

Nowe pole do pracy otwiera się wraz z powstaniem OKON-ów i PRON. Słusznie więc konferencja odbywała się właśnie pod hasłem **„PZPR — partią porozumienia, walki reform".**

Porozumienie narodowe trzeba dopiero tworzyć przyciągając do tej idei wszystkich, którzy mogą dołożyć swą cegiełkę — partyjnych i bezpartyjnych, młodzież, ludzi obdarzonych przez swe środowiska zaufaniem. Wspólna walka toczy się o rzecz ogromnej wagi: o poniechanie waśni i nieporozumień. Toczy się przeciwko zwątpieniu, rozterce, bierności i tak modnym dziś postawom „wewnętrznej emigracji". Musimy przekonać każdego kto nie jest przeciwko Polsce, że nigdy jak obecnie nie był tak ważny patriotyzm, rzetelna praca dla kraju, aktywność społeczna.

WYSTĄPIENIE MIECZYSŁAWA RAKOWSKIEGO

Oczekiwane było z ogromną uwagą, bowiem Rakowski, to nie tylko delegat nowohuckiej organizacji partyjnej, wicepremier rządu, ale i znakomity mówca potrafiący przekonywać słuchaczy. Nie zawiedliśmy się. Mieczysław Rakowski naświetlił aktualną sytuację polityczno-społeczną w naszym kraju, mówił o źródłach kryzysu. Reforma gospodarcza, podkreślił wicepremier, to największa i najtrudniejsza operacja, podjęta w dodatku w najmniej sprzyjających warunkach do jej przeprowadzenia. Nie ma od niej odwrotu: tylko poprzez reformę, a jednocześnie — lepszą, wydajniejszą pracę nas wszystkich, możemy się wydobyć z kryzysu. Spadek produkcji został już zahamowany, pojawiły się oznaki wzrostu, ale tendencje te nie sa jeszcze dostateczne.

Czeka nas dużo pracy i wiele wysiłków! Wychodzimy już jednak na prostą. Efekty powinny być coraz bardziej widoczne. **Wystąpienie zakończył Mieczysław Rakowski podziękowaniem aktywowi partyjnemu Nowej Huty za dojrzałość wykazaną w ogniu ciężkiej próby i życzeniami, aby działalność partyjna i społeczna w naszej robotniczej dzielnicy Krakowa nabrała nowego rozmachu.**

Teksty: Jerzy DANEK
Zdjęcia: St. GAWLIŃSKI

WETERANOM RUCHU ROBOTNICZEGO

Miłym akcentem Konferencji było udekorowanie zasłużonych działaczy partyjnych i społecznych oraz weteranów ruchu robotniczego odznaczeniami państwowymi i pamiątkowymi medalami 100-lecia ruchu robotniczego w Polsce. **Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski** odznaczony został **MARIAN KAJDA** — prezes Oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Nowej Hucie. **Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — JAN RIM, STANISŁAW SZYMAŃSKI, FRANCISZEK TRZONIEC i EMIL WOJACZEK.**

Medal 100-lecia ruchu robotniczego w Polsce otrzymali: **STEFAN DZIWLIK** — działacz Komunistycznej Partii Polski i PPR, **STANISŁAW BARAN** — uczestnik ruchu oporu we Francji i Belgii, działacz Francuskiej Partii Komunistycznej i PPR, **FRANCISZEK GOCEK** — aktywny członek PPS, Francuskiej Partii Komunistycznej i PPR, **WŁADYSŁAW JODŁOWSKI** — działacz KPP, więzień Berezy Kartuskiej, członek PPR, **AGNIESZKA MIERZWA** — aktywistka KPP i PPR, **ROMAN HOSADYNA** — działacz PPS i PPR, **TOMASZ KYĆ** — członek klasowych zw. zawodowych, PPR, żołnierz Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, **MAKSYMILIAN PORA** — żołnierz wojny obronnej 1939 roku, członek PPR, żołnierz Gwardii Ludowej, uczestnik walk z bandami podziemia politycznego, **ROMAN SABIK** — aktywny członek PPR, żołnierz Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Odznaczonym i wyróżnionym długoletnim działaczom ruchu robotniczego serdeczne gratulacje składa również nasza redakcja!

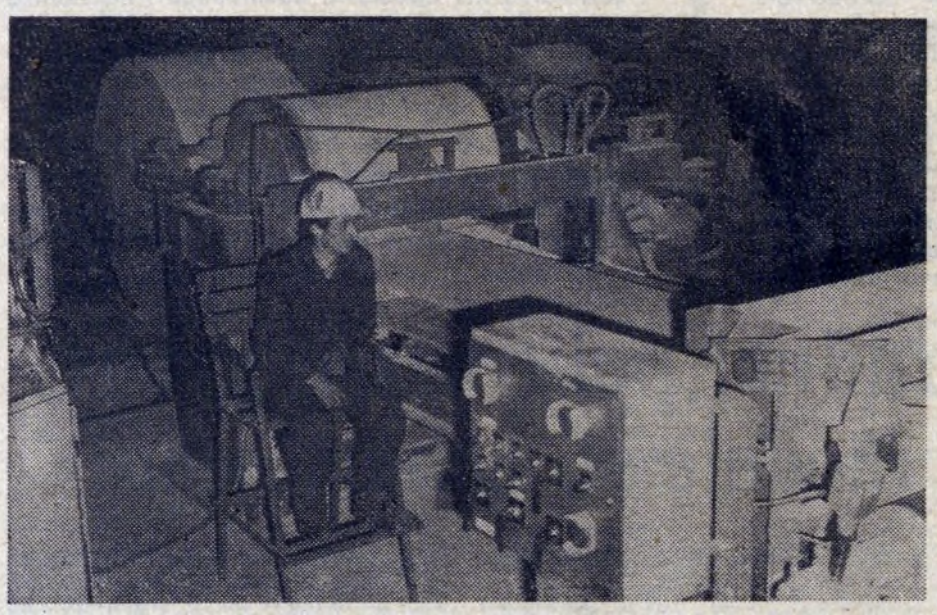

W poszukiwaniu ciszy

Huta jest dla miasta sąsiadem nieforemnym i uciążliwym. Zatruwa je ogromną ilością emitowanych do atmosfery szkodliwych substancji, zasypuje tysiącami ton pyłów, zajmuje znaczne tereny pod hałdy odpadów. Nie należy też do sąsiadów cichych choć może akurat odgłosy pracy kombinatu nie wydają się być dla dzielnicy najdokuczliwszą plagą. Jak wykazały pomiary, poziom hałasu w miejscach odległych od HiL o 1 km. sięga 47 decybeli, a więc sporo mniej niż przy prowadzonej normalnym głosem rozmowie (60—75 dB) 47 dB to oczywiście wartość średnia, zawierająca w sobie oprócz dźwięków płynących z huty również te powstałe w innych okolicznych zakładach, odgłosy ruchu komunikacyjnego itd.

Chwilowe natężenie hałasu jest zróżnicowane, zależne od czasu, pogody, tzw. tła dźwiękowego, ale ogólnie rzecz biorąc to, wyjąwszy kilka gospodarstw w Pleszowie i Luboczy, sąsiadujących z największymi wydziałami HiL, snu huta raczej nam nie zakłóca. Znacznie groźniejszy jest hałas dla osób bezpośrednio w niej pracujących. Najgorsze są pod tym względem wydziały energetyczne: siłownia; gazowy. Niewiele im ustępują walcownie, w których proces technologiczny przebiega na zimno, niektóre urządzenia (kruszarki, młyny) w zakładach surowcowych. Wszędzie tam przekraczana jest stale norma mówiąca o tym, że hałas na stanowisku pracy nie powinien być większy niż 90dB. Nie jest to zresztą przepis wynikający z dbałości o komfort pracownika — 90 dB skutecznie zagłusza słowa wykrzykiwane wprost do ucha rozmówcy — ale z analizy statystycznej. Po prostu u ogromnej większości ludzi nawet po wielu latach kilkugodzinnego serwowania w ciągu dnia takiej dawki hałasu nie zauważa się uszkodzeń słuchu. Rozstroju nerwowego norma nie uwzględnia.

W kombinacie wśród dźwięków przekraczających dopuszczalny poziom pracuje kilka tysięcy osób. Ile dokładnie — trudno powiedzieć. Inaczej przecież trzeba traktować człowieka, który raz w ciągu zmiany podchodzi do hałasującego urządzenia, aby odczytać wskazania manometru, inaczej tego, kto w takich warunkach usuwa drobne usterki jeszcze inaczej pracownika stale dozorującego pracę maszyny. W związku z tym oceny są różne. Mówi się o 2 ale i też i o 9 tysiącach zagrożonych osób. Powyższe liczby oraz opinie lekarzy jednoznacznie stwierdzających szkodliwy wpływ hałasu na organizm ludzki określają rangę problemu walki z decybelami.

W kombinacie oprócz służby bhp zagadnieniem tym zajmuje się komórka ochrony akustycznej TO. Ten 4-osobowy zespół prowadzi badania hałaśliwości urządzeń i jej wpływ na otoczenie, sporządza charakterystyki maszyn i mapy sonometryczne hal fabrycznych, opracowuje koncepcje zastosowania odpowiednich środków zapobiegawczych.

Dróg wiodących do ciszy jest kilka. Najskuteczniejsze ale i najtrudniejsze polegają na badaniach maszyn pod kątem identyfikacji najgłośniejszych ich elementów, a następnie na specjalnym tych elementów przekonstruowaniu. Ostatnio, korzystając z prac naukowych Instytutu Wibroakustyki AGH udało się w ten sposób wyciszyć prasy cierne i czterotłoczne w ZO, łamacze obcinków w bocheńskim ZPH oraz proces cięcia na zimno rur piłami tarczowymi. Trwają przygotowania do rozpoczęcia wytwarzania przez własne warsztaty huty nowych, skuteczniejszych tłumików hałasu, które będą wykonywane w oparciu o patent AGH. Tłumiki takie montowane są w miejscach odprowadzenia mediów energetycznych do atmosfery.

Mniej spektakularne, ale często stosowane i względnie skuteczne są metody walki z hałasem przy pomocy osłon izolujących, kabin, przegród, indywidualnych ochronników słuchu itp. Do tej właśnie grupy należą obijane gąbką i skórą drzwi dyrektorskich gabinetów i pochłaniające dźwięk dywany. Rodzajów materiałów dźwiękochłonnych znamy w kraju wiele. Nie brakuje też ich wytwórców. Brakuje natomiast, co zresztą dziś nie dziwi, samych materiałów. Gdy nawet jednak wybrniemy z produkcyjnego dołka pozostanie jeszcze do przełamania pewna bariera psychologiczna.

Destrukcyjny wpływ hałasu powszechnie się lekceważy. Skutkiem tego jest nagminna dewastacja wszelkich osłon dźwięko-izolacyjnych podczas prowadzonych w HiL remontów. Suwnica zgniecie blachę przy demontażu, później nie ma jej kto wyprostować, naprawę odkłada się „na święty Nigdy" i osłona na maszynę już nie wraca. Ludzie nie lubią też nauszników, zatyczek do uszu itp. Twierdzą, niestety nie bez racji, że są one niewygodne, nieskuteczne i antyhigieniczne. Pokutuje też zwyczaj kojarzenia wprowadzenia środków chroniących przed hałasem z chęcią odebrania dodatków pieniężnych za pracę w szkodliwych warunkach. Pracownicy działu ochrony akustycznej zjawiający się na stanowiskach pracy ze swymi przyrządami pomiarowymi traktowani są jak „wrogowie ludu", których działalność w rezultacie uderzy robotnika po kieszeni. I odwrotnie. Niekiedy usiłuje się ich wykorzystać w charakterze wątpliwych sojuszników. Zdarzyło się, że wezwano grupę pomiarowców by naocznie i naukowo potwierdziła w jak nieznośnych, a zatem godnych dodatkowego ugratyfikowania warunkach pracuje załoga pewnego wydziału. Gdy akustycy rozlokowali już swoje przyrządy cała brygada jak na komendę zaczęła opętańczo walić młotami po różnych żelaznych szpejach. Wskazówki w aparatach wychyliły się do końca skali! Po godzinie jednak larum ustało a ludzie wrócili do swych normalnych zajęć.

Przeważnie atoli, o czym już wspominałem, ujemne skutki nadmiaru decybeli są niedoceniane. Człowiek spacerujący po hali bez kasku zwraca na siebie uwagę i biada kiedy dopadnie go behapowiec. No bo niechby spadło mu coś na głowę... A brak zatyczek w uszach? Cóż, skutki tego uwidocznią się dopiero po latach, a winić się będzie wtedy dyskoteki i dzieci sąsiadów... Co można by już dzisiaj uczynić w trosce o słuch hutników? Przede wszystkim, uporawszy się uprzednio z niepokonanym dotąd problemem: jak skonstruować środki ochronne aby przy pracy myśleć o pracy, a nie o uwierających i brudnych nausznikach, należałoby zmienić przepisy o dodatkach za pracę w hałasie. Płaćmy, wzorem innych krajów, nie za „szkodliwy wpływ hałasu" ale za „uciążliwości używania indywidualnych ochronników słuchu". Skutek i pieniądze te same lecz jakaż znakomita presja. Nosisz — dodatek masz, nie nosisz — nie dostajesz ani grosza!

Uszkodzenia słuchu są jedną z najczęściej spotykanych w hutnictwie chorób zawodowych. W 1982 r. stwierdzono w HiL 24 takie przypadki. Czy to w stosunku do 35 tysięcznej załogi dużo czy mało? Myślę, że o 24 za dużo.

ADAM RYMONT

Sytuacja mieszkaniowa — bez optymizmu

„Faktem jest — powiedział dyrektor PGM, **WINSTON MAIK** podczas czwartkowej konferencji w Komitecie Dzielnicowym — *że sytuacja mieszkaniowa Nowej Huty jest najgorsza w całym Krakowie"*. Dlaczego? Decyduje o tym specyfika bloków posiadających niewielkie mieszkania. Na małej powierzchni gnieżdżą się tu i ówdzie aż cztery pokolenia.

„Tereny pod budownictwo mieszkaniowe zostały wyczerpane — wyjaśnił **MARIAN PALEJ** z Dyrekcji Rozbudowy Miasta Krakowa. — *Pozostał jeden ale trzeba go dopiero uzbroić"*. Co robić wobec tego nie pocieszającego faktu? Dyrekcja widzi dwa sposoby częściowego rozwiązania sprawy: poprzez tzw. dogęszczanie czyli zabudowę uzupełniającą w istniejących osiedlach oraz nadbudowę starej części Nowej Huty.

„Przedsiębiorstwo byłoby w stanie wykonać 1200—1300 mieszkań rocznie — poinformował **JANUSZ RADWAŃSKI**, dyrektor KBM — *to jest przeszło dwa razy tyle co w ubiegłym roku. Na przeszkodzie stoją jednak dwie przyczyny: brak materiałów oraz niskie płace."* Średnia w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego wyniosła za dwanaście miesięcy 9 tysięcy złotych. Ludzie odchodzą.

Ilu chętnych czeka na mieszkanie w Nowej Hucie? Dokładnie nie wiadomo. Naczelnik Dzielnicy przeprowadza szczegółowe rozeznanie w tej sprawie. Prawdopodobnie jakieś kilkanaście tysięcy. Jak długo trzeba czekać na własny dach nad głową? *„Nie łudźmy się, jest to termin tragiczny* — powiedział przedstawiciel Zarządu Dzielnicowego ZSMP. — *Praktycznie około 20 lat!"*

W ciągu bieżącego roku Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej ma nadzieję wygospodarować 500 mieszkań (w tym m. in. strychy i pomieszczenia pohotelowe). PGM posiada własny zakład remontowy, wykonujący szereg usług dla ludności, m. in. przy adaptacji mieszkań. Skoro nowa mieszkaniówka nie nadąża za potrzebami, trzeba myśleć o remontach starej części Nowej Huty. Tej budowanej z solidnej cegły, a nie z wielkiej płyty. *„Te budynki można remontować w nieskończoność. Mogą służyć jeszcze kilkadziesiąt a może i kilkaset lat"* — zapewnia dyrektor Maik. Tylko trzeba je konserwować.

Ile kosztuje gruntowny remont mieszkania, dajmy na to 3 pokoi z kuchnią? Do 100 tys. zł. Część kosztów ponosi użytkownik; część administracja.

Ile tzw. pustostanów znajduje się w dzielnicy? Wbrew pozorom, tych nadających się do zagospodarowania jest podobno bardzo mało. Na 270 zgłoszonych, tylko ok. 20 odpowiada warunkom pozwalającym odebrać je byłym właścicielom. Około 10 tysięcy mieszkańców pracuje na zagranicznych budowach. Wyjeżdżają często z rodzinami, legalnie. Ich mieszkania, podobnie jak osób przebywających w szpitalach czy sanatoriach, stoją puste tylko okresowo.

W planach inwestycyjnych, począwszy od roku 1982 przewidywane jest budownictwo komunalne. Kilkaset osób o najniższych dochodach ubiega się o mieszkania kwaterunkowe.

Czy zakłady pracy zainteresowane są budową mieszkań dla swych pracowników? Byłyby z pewnością zainteresowane, gdyby nie przepisy prawa lokalowego wg. których pracownik nie jest związany mieszkaniem z zakładem pracy.

(Ron)

Niekończący się problem „rewelacyjnych" grzejników

Od momentu wdrożenia do instalacyjnej praktyki, nowatorskiej myśli technicznej, w postaci panelowych grzejników i ściennych płyt grzewczych, trwa udręka mieszkańców osiedli bieńczyckich i mistrzejowickich. Najpierw wczesną jesienią zanoszą oni modły o łagodną zimę. Gdy zawiodą błagania o przychylność aury, interweniują w SM „Hutnik", urzędach, piszą także do naszej redakcji. Nie ma osiedlowego zebrania, czy większego spotkania, na którym nie mówiłoby się o trudnych sprawach ogrzewania. Na poważnie, a w domu zwyczajnie, klnie się na Spółdzielnię, na władzę, i bezimiennie... jak oni już coś wymyślą!

Spółdzielnia dzielnie stawia czoło przeciwnościom losu, ale jeszcze sporo czasu upłynie, nim generalnie upora się z wymianą grzejników panelowych na żeliwne, i przebudową ogrzewania ściennego na normalne kaloryfery. Dalszy krok naprzód przyniosło w tym względzie zebranie w dniu 12 stycznia, z udziałem władz Urzędu Dzielnicowego, przedstawicieli Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik" i aktywu społecznego osiedla Piastów.

Naczelnik dzielnicy, **Zdzisław Zaręba** poinformował zainteresowanych, że znaleziono wykonawcę, który niezwłocznie przystąpi do „usuwania skutków awarii centralnego ogrzewania" w osiedlach Bohaterów Września i Piastów. Jest nim Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych, dysponujące 3 tysiącami elementów grzewczych, tak to się nazywa fachowo, a chodzi po prostu o żeberka kaloryfera żeliwnego.

Na tymże spotkaniu, mgr Zaręba zapewnił, że rozpocznie starania o dalsze 15 tysięcy elementów grzewczych u prezydenta miasta, co pozwoliłoby jeszcze tej zimy na kompleksowe „uzdrowienie" c.o. w wymienionych osiedlach mistrzejowickich. Dla SM „Hutnik" nie oznacza to wprawdzie całkowitego uporania się z wymianą grzejników, ale byłby to znaczący postęp w tej dziedzinie.

(R)

Kronika ZBoWiD

17 stycznia w Klubie Kombatanta KM HiL odbyła się akademia z okazji 38 rocznicy wyzwolenia Krakowa. Okolicznościowy referat wygłosił wiceprezes Zarządu Oddziału Fabrycznego ZBoWiD mgr **Wł. Michalski. Józef Mitka i Jan Sroczyński** zostali udekorowani Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, a 25 osób otrzymało medale za udział w wojnie obronnej 1939 roku. Na zakończenie spotkania wystąpili aktorzy scen krakowskich i kwartet Filharmonii.

*

18 stycznia odbyło się kolejne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, tym razem koła ZBoWiD przy Zakładzie Walcowniczym, z udziałem kierownika zakładu i sekretarza KZ PZPR. Poruszono sprawy lecznictwa kombatantów-emerytów, sprawy sanatoriów i wypoczynku, mówiono o karcie kombatanckiej i potrzebie odwiedzania chorych członków ZBoWiD. W wyniku wyborów prezesem koła został **Stanisław Siaba**, zastępcami — **Eugeniusz Szumny i Władysław Bryk**, a sekretarzem **Stanisław Zachara**. Wybrano 5 delegatów na konferencję fabryczną ZBoWiD.

A. MISZTA

BUDOWLANA ŻONGLERKA

Brzmiały fanfary, błyszczały klapy od odznaczeń, gdy we wrześniu ubiegłego roku przekazywano nauczycielom i dziatwie nowy budynek szkolny w osiedlu Piastów. Był to bowiem moment oczekiwany przez ponad 1100 dzieci i ich rodziców. Był to także dzień sukcesu aktywu osiedlowego, który o nową szkołę zabiegał uparcie przez kilka lat.

Na wrześniowej uroczystości nie zabrakło słów pochwały pod adresem budowlanych, którzy wśród licznych trudności i nieustannych ponagleń, uwinęli się w końcu z najważniejszą częścią obiektu szkolnego — jego częścią dydaktyczną. Przypomnijmy, że generalnym wykonawcą szkoły podstawowej w os. Piastów jest Budostal-2.

Chwalono wówczas także podwykonawcę, Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych Budostal-7, za solidną robotę, którą już wykonali, i z myślą o przyszłości. Przyszłość natomiast, to sprawa budowy sali gimnastycznej, w której Budostal-7 miał do zrobienia także wykończeniówkę. Wtedy we wrześniu, przy gorącej kawie padły zobowiązania, ustalenia i przypieczętowujące sprawę, męskie przyrzeczenia.

Ustalono — mówi przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego nowej szkoły **Bogumił Gądek** — *że sala gimnastyczna będzie gotowa na 6 grudnia. Miał to być prezent na Mikołaja dla dzieci. Jest druga połowa stycznia br., i sala wciąż niegotowa.*

— *Po drodze*, włącza się do rozmowy dyrektor szkoły **Stanisław Stefański**, *PRW Budostal-7, podawał jeszcze inne terminy — koniec grudnia, 15 stycznia tego roku i do dzisiaj nie widać końca roboty.*

— *13 stycznia br.* mówi Gądek. *O godzinie 7 rano poszliśmy z dyrektorem Stefańskim do dyrektora przedsiębiorstwa, by interweniować w sprawie sali i dokładnie zorientować się o co tu chodzi. Dyrektor Budostalu-7, pan Dąbrowski, jako przyczynę przewlekających się prac podał, że generalny wykonawca nie przekazał w terminie budowy. Co jest nieprawdą. A poza tym na salę nie ma parkietu, nie wiadomo więc kiedy prace zostaną zakończone.*

— *Sprawa parkietu była dla nas absolutną niespodzianką*, mówią Bogumił Gądek i Stanisław Stefański.

— *Przez cały czas, począwszy od czerwca ubiegłego roku zapewniano nas, że parkiet na szkołę już jest w magazynie. Nie ma kłopotów... W ostatniej rozmowie dopiero dyrektor Dąbrowski wyskoczył z tą niespodzianką oświadczając, że „parkiet to taki towar, którego w lodówce przetrzymać nie można. Parkiet przesłano na Dom Kultury".*

— *Dla nas z tym parkietem sprawa nie jest jasna. Poza tym twierdzimy jednoznacznie, że winnym nie wywiązania się z zobowiązań i terminów, jest Budostal-7.*

Starałam się rozwikłać nie tyle konflikt pomiędzy panami, których wiążą oprócz zobowiązań, dżentelmeńskie umowy, ale przyczynić się choć trochę do owocnego w konsekwencjach zakończenia sprawy budowy sali gimnastycznej. Dwie więc rzeczy należy wyjaśnić w tym względzie — co z „frontem robót" dla wykonawcy i co z parkietem.

Przeglądam dziennik budowy i pod datą 12 października odczytuję zapis, że generalny wykonawca przekazał front robót pod krycie dachu.

Dwa inne ważne wpisy w tej sprawie widnieją pod datami 1 i 14 grudnia. Inspektor nadzoru z DRMK-1 (Dyrekcji Rozbudowy Miasta Krakowa) odnotowuje, że PRW nie przystępuje do robót wykończeniowych.

Treść zapisów cytuję głównemu specjaliście ds. produkcji w Budostalu-7, inż. Stanisławowi Kurkowi. Na co otrzymuję wyjaśnienie, wsparte także autorytetem drugiego specjalisty tegoż przedsiębiorstwa, **mgr Oleksiewicza**, że owszem 12 października przekazano front robót, ale tylko chodziło o krycie dachu itd. itd. Nie zakończono w terminie robót instalacyjnych... podłoga pod parkiet nie była sucha itp. Trzeba by się zabawić w detektywa, by rozwikłać tę budowlaną żonglerkę. Na to nie ma przede wszystkim czasu, bo 1100 dzieci lekcje wychowania fizycznego odbywa na korytarzach szkoły. Chodzi mi więc o sensowny finał i męską decyzję. Pytam więc jeszcze raz o parkiet i konkretny termin oddania sali gimnastycznej. A tym razem męska decyzja wygląda następująco:

— *Gdy tylko budynek będzie ciepły, to wchodzimy na wszystkie roboty — glazurę, malowanie* — mówi **inż. Stanisław Kurek.**

— Chcę w tym miejscu „donieść" inż. Kurkowi, że jego dzielna załoga już weszła „na malowanie", 14 stycznia w piątek.

— A parkiet?

— *Co z parkietem, możemy się określić po 20 stycznia. Będziemy wiedzieć, co z realizacją przydziału na IV kwartał ubiegłego roku. Musi to być dobry parkiet, pierwszej lub drugiej klasy.*

— *Wie pani zresztą, jak to jest w budownictwie...* Wiem, ale chciałabym, żeby słowo u budowlanych znów coś znaczyło.

HENRYKA ROSIEK

*

Już po napisaniu artykułu otrzymałam dodatkową opinię na temat budowy sali od zastępcy dyrektora ds. produkcji PRW „Budostal-7" — mgr inż. Jana DĄBROWSKIEGO, w wyniku której nadzieja moja się utrwaliła, gdyż dyr. Dąbrowski osobiście zapewnił, że uczyni wszystko, by w lutym wykończeniowe prace zakończono.

Zwrócił on też uwagę, że pierwsze krycie dachu przedsiębiorstwo wykonało w październiku, co stworzyło warunki do kontynuowania dalszych prac instalacyjnych innym podwykonawcom. I że na początku listopada dla PRW nie było jeszcze frontu robót do generalnego przystąpienia do wykończeniówki. W tej sprawie zresztą „monitowaliśmy" pismem z dnia 6 stycznia br. u generalnego wykonawcy.

REDAKCJA: Typowa budowlana żonglerka, ale zgodnie ze starym porzekadłem — to dobre, co się dobrze kończy.

SEANS NADZIEI

Widziano kobietę, niosącą z dumą kulę za swym wychodzącym z sali, po raz pierwszy od lat o własnych siłach, synem. Mówi się o człowieku, chorym na raka żołądka, który po seansie dostał silnych torsji, a wykonane wkrótce potem zdjęcie rentgenowskie wykazało, że po guzach pozostały jedynie blizny. Ktoś inny pozbył się długotrwałej choroby nerek. A wszystko to za sprawą słynnego bioenergoterapeuty Stanisława Nardellego. Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy mu ufają. W ubiegłym tygodniu Nardelli przyjechał do Nowej Huty.

15 stycznia. Sobota. Godz. 11.30. Na parkingu przed halą „Hutnika" i na okolicznych ulicach zatrzęsienie samochodów, nie zdarzające się tutaj nawet przy okazji największych wydarzeń sportowych. Rejestracje z całej Polski. Milicja reguluje ruch. Przed halą tłum. Ludzie nie zważają na gęsto sypiący mokry śnieg. Czekają. Jedni nie mają uprawnień, aby dostać się pod zbawczy wpływ bioenergoterapeuty, inni przegrali w twardych bojach o zdobycie ankiety w KDK „Pod Baranami". Jeszcze inni przyszli już na drugi seans o godz. 14.00. Przejścia pilnują elewi Szkoły Chorążych Pożarnictwa, widzi się także mundury Miejskiej Straży Porządkowej. Wzdłuż ludzkiej gromady przechodzi jeden ze stróży ładu.

— *Czy jest ktoś o kulach, ktoś obłożnie chory?*

— *Mogą wejść osoby z godziny 14.00 mieszkające poza Krakowem.*

— *Tutaj stoi taka starowina. Proszę ją wpuścić.*

— *Numery 244 i 245 z listy zbiorczej. Proszę bardzo.*

— *Prosimy o cierpliwość, wierzcie nam, że robimy co tylko możliwe. Tu naprawdę nie ma żadnego łapownictwa ani kumoterstwa.*

Podjeżdża zielony mercedes z rejestracją TAA. Dwóch młodych ludzi w białych fartuchach z tabliczką z napisem „student medycyny" wynosi z samochodu i układa na noszach jednego z pasażerów samochodu. Wewnątrz hali jest już pełno. W bufecie kanapki, herbatniki, oranżada. Oprócz członków służb obsługi niewiele osób korzysta z tych dobrodziejstw. Przechodzę na galerię nad sektorem B. Po drodze mijam drzwi z napisem „Uwaga trenerzy! 14. i 15. wszystkie zajęcia odwołane" i inne, opatrzone informacją, że tu mieści się punkt badań Akademii Medycznej.

Na sali atmosfera wielkiego wydarzenia, ale odległa od nastroju zwykłego hali sportowej. Fotoreporterzy, dziennikarze, ekipy TV. Sporo bieli. Kręcą się lekarze z przewieszonymi przez szyję stetoskopami. Pielęgniarki pomagają chorym w zajęciu miejsc na krzesłach. Silny blask jupiterów. Na parkiecie rzędy nieruchomych postaci na noszach i inwalidzkie wózki. Bezmiar cierpienia, którego na co dzień nie dostrzega się na naszych ulicach. Twarze skupione, czasem wydaje się, że nieobecne. Trudno by doszukać się w nich nadziei choć właśnie ona zgromadziła tych nieszczęśliwców.

— *Pan Laube proszony jest o powtórzenie zdjęcia Kiriliana w pokoju AM.*

— *Apel do wszystkich wchodzących. Proszę o zajmowanie miejsc w najniższych rzędach bocznych sektorów.*

Mówi profesor z Politechniki Warszawskiej. Przybliża istotę bioenergoterapii. Leczniczy wpływ energii emitowanej przez ludzkie ciało znany był już w starożytnym Rzymie. Nazywano to **secreta auxilia — tajemna pomoc.** Współcześni mistrzowie „tajemnej pomocy" to m. in. i **Klimuszko i Harris i Nardelli.** Biopole tego ostatniego działa w promieniu 31 m i obejmuje z powodzeniem wielkie nawet sale.

Teraz **Andrzej Szlachta**, specjalista od połączeń. Wyjaśnia w jaki sposób przebiegać będzie seans nazywany przezeń eksperymentem. Należy spleść ze swymi sąsiadami ręce i utworzyć jeden wielki nieprzerwany łańcuch. „Obwód" zamknie Stanisław Nardelli.

— *Będą się z państwem działy różne dziwne rzeczy. Tutaj i podczas całego okresu leczenia, który potrwa 6 tygodni.* Po tym czasie proszę napisać do nas o swych wrażeniach i efektach terapeutycznych.

FOT. ST. GAWLIŃSKI

Do mikrofonu podchodzi żywy dowód zbawiennego wpływu Nardellego. Niewidomy, który lecząc się przez lata bezskutecznie w lubelskiej klinice okulistycznej odzyskał wzrok po seansie 30 grudnia w Gdańsku. Jeszcze tylko prośba o maksymalne skupienie, spokój i odprężenie:

— *Chodzi o to, aby w czasie zabiegu promieniować miłością do nas wszystkich, do pana Nardellego i do chorych całego świata...*

oraz o bieżące relacjonowanie wrażeń. Podajemy dłonie. Od udziału w seansie nie uchyla się prawie nikt, nie wyłączając przedstawicieli oficjalnej medycyny. Klęczący przy inwalidach studenci w białych kitlach, dotykając ich rąk zamykają łańcuch.

Odczucia. Głos z tyłu:

— Mrowienie w 17 rzędzie,

— Rząd 2 pieczenie,

— Rząd 8 uczucie słabości.

— Czy ta osoba może jeszcze wytrzymać?

— Proszę mówić o wrażeniach w sektorach A i B.

— Sektor A rząd 3 Mrowienie.

Ja i moi sąsiedzi nie czujemy nic.

Koniec. Nardelli ocenia eksperyment jako udany:

— *Sprzężenie zwrotne nastąpiło już w 1 sekundzie, pełne nasycenie w 1 minucie i 40 sekundzie.*

Oklaski, „sto lat", kwiaty. Kobieta, która była przedostatnią przed Mistrzem cząstką kręgu udziela wywiadu zachodnioniemieckiej TV. Opuszczamy salę. Wychodząc widzę radiestetów, badających po kątach chętnych swymi cudownymi wahadełkami. A przed halą tłum czeka już na kolejny seans nadziei.

ADAM RYMONT

„Korczak" zaprasza

Stary rok 1982 nie narzekał na bezczynność w Młodzieżowym Domu Kultury im. „KORCZAKA" w Nowej Hucie. Różnorodność zajęć artystycznych — z roku na rok wzrasta. Działalność programowa oparta na czterech działach: artystycznym, sportowym, technicznym, oraz nauki i imprez masowych.

Każdy dział skupia poszczególne pracownie, o zróżnicowanej formie działalności. I tak do działu artystycznego wchodzą pracownie — teatralna, muzyczna łącznie z chórem maluchów, baletowa, plastyczna, fotograficzna i rękodzielnicza.

● Pracownia teatralna posiada 4 zespoły liczące 60 osób o nazwie „SKRZAT" i 2 zespoły poezji — 14 osób. Teatrzyk „SKRZAT" w minionym roku dał 45 przedstawień. Jest to imponująca ilość spektakli bajkowych i baśniowych, świadectwo potrzeby tego rodzaju działalności. W tym roku „SKRZAT" wystąpił już z 12-ma przedstawieniami z okazji choinki noworocznej. ● Zespół poezji zaliczył 7 występów w ramach Roku Korczakowskiego. Obecnie przygotowuje wieczornicę poświęconą Wisławie Szymborskiej i konkurs poezji C. K. Norwida. ● Pracownia Muzyczna prowadzi estradę, gitary klasyczne i chór najmłodszych dzieci w wieku przedszkolnym i klas zerowych. Praktycznie działa od września 1982 r., prowadzony przez instruktora p. Kaduczkową. W obecnej chwili liczy 30 maluchów, lecz placówka pragnie powiększyć jego liczebność do 50 członków. Dzieci śpiewają w kanonie, co nie jest łatwe i przyjęły nazwę „SŁOWIKI NOWOHUCKIE". Już zbierają oklaski. ● Pracownię baletową reprezentuje zespół „METRUM". Występował wielokrotnie: w ramach Dni Krakowa, w Teatrze „Bagatela", w Parku Jordana, na terenie woj. nowosądeckiego, zdobywał wyróżnienia za program i poziom artystyczny. ● Pracownia plastyczna zorganizowała ciekawe konkursy na tematy: zima, ZBOWiD, konkurs dowolny, „Grecja", bohaterowie książek J. Korczaka; na ten ostatni wpłynęło 335 prac z 9 szkół podstawowych. Pracownia zaprowadziła kronikę sekcji plastycznej, wykonała 6 albumów o górnikach, żołnierzach, Nowej Hucie, J. Korczaku, wierszy i „moje hobby". Pracownia dekoratorska prowadzi zajęcia już z młodzieżą starszą, ze szkół średnich — przygotowuje kandydatów do egzaminów w liceum plastycznym oraz na wyższe studia plastyczne. Zajmuje się także dekoracją wnętrz do imprez okolicznościowych, współuczestniczy w konkursach plastycznych. ● Pracownia rękodzielnicza posiada 4 grupy: dziewiarską dla początkujących, dla zaawansowanych, kroju, szycia, modelowania, robót ręcznych, na drutach, szydełkowania, haftu.

● Dział techniczny obejmuje pracownię modelarską i szkutniczą. W modelarskiej, młodzi zdobywają tajniki wykorzystywania modeli samolotów. Współpracują z zarządem LOK. Natomiast szkutnicza, prowadzi zajęcia z zakresu remontu i budowy łodzi żeglarskich. Zorganizowany przez tę pracownię klub żeglarski prowadzi szkolenie teoretyczne i praktyczne na łodzi żaglowej MDK „KORCZAK" zbudowanej własnoręcznie przez instruktora i przez młodzież. Łódź pływała przez cały okres letni po zalewie, szkoląc uczestników kursu, którzy po jego ukończeniu otrzymują patent żeglarza łodzi jachtowej.

● Dział nauki i imprez masowych składa się z turystyki krajoznawczej, gabinetu metodycznego, klubu przyjaźni międzynarodowej, miasteczka komunikacyjnego, kursu języka niemieckiego i angielskiego oraz kuratorskiego ośrodka. ● Klub turystyki krajoznawczej zrzesza młodzież szkół podstawowych i szkół średnich. Poznawanie szlaków turystycznych i zdobyte doświadczenia, czynią z nich propagatorów i przewodników turystyki. ● Gabinet metodyczny prowadzi spotkania samokształceniowe nauczycieli świetlic szkolnych i instruktorów ogródków jordanowskich. Posiada bibliotekę metodycznego wychowania pozaszkolnego i pozwala wymieniać zdobyte doświadczenia. ● Klub przyjaźni międzynarodowej w cyklu „Goście z dalekich stron" zorganizował szereg spotkań ze studentami Politechniki Krakowskiej, pochodzącymi: — z Kostaryki, Panamy, Peru, Libanu, Zimbabwe, Grecji, którzy opowiadali o swoim kraju, tradycjach, prezentując przy tej okazji stroje narodowe. ● Miasteczko komunikacyjne służy do nauki rozpoznawania znaków drogowych. Na wydzielonym terenie liczącym około 1 1/2 hektara zielonego obszaru przy Alei Planu 6-cioletniego, wyposażonego w szyny, znaki drogowe, instruktor szkoli młodzież w zakresie ruchu drogowego. W 1982 r. przeszkolono 1.200 młodzieży i wydano 900 kart rowerowych. ● Konwersacja języka niemieckiego i angielskiego dla zaawansowanych zyskuje coraz większą popularność. ● Kuratorski Ośrodek w ramach współpracy z Dzielnicową Poradnią Wychowawczo-Zawodową organizują zajęcia specjalistyczne dla trudnej młodzieży.

Młodzieżowy Dom Kultury w minionym roku obchodził 40 rocznicę śmierci J. Korczaka, co miało szczególną wymowę dla placówki. Zorganizowano cykl imprez pt: „Uczestnicy MDK swojemu patronowi". Korzystała z nich młodzież nie tylko naszej dzielnicy, ale także przebywająca na koloniach w Nowej Hucie i okolicach. Widowisko „O życiu i śmierci dr J. Korczaka" z uwagi na walory artystyczne i zainteresowanie szkół — przedłużono i jest nadal wystawiane.

DANIELA NOWAK

21 I — DZIEŃ BABCI — Dobrej Wróżki naszego dzieciństwa

Klub „Partr" KSM • PORTRET BABCI •

Dwie babcie

Szuka Marcin po pokojach
— Nie ma baby! — Nie ma! — woła
Smutne oczka trze piąstkami
Nie chce skakać osowiały

Aby Marcin mógł się śmiać
Trzeba mu ciasteczka dać
Które piekła babcia z Bielska
A przepyszne to ciasteczka

Marcin już z ciasteczkiem w buzi
Znów radosny — nie marudzi
Zaś telegraf słowa stuka
— Babciu przyjeżdżaj do wnuka!

Przybywają babcie dwie
Maja z Bielska, Hala z Kielc
Babcia z Kielc choć jeszcze z drogi
Już się bierze za pierogi

Gniecie ciasto, kręci ser
Tnie cebulę, sypie pieprz
Soli, lepi, w wodę wkłada
A Marcinek jej pomaga

Zaś na deser babcia z Bielska
Wypakowuje ciasteczka
Wycinane, lukrowane
Słodką różą nadziewane

Marcin jadł i jadł — smakował
Obie babcie wycałował
I przytulił i pogładził
Aż u babci łzy na twarzy

Stąd u babci częsta droga
W odwiedziny do Krakowa
Przyjeżdżają, odjeżdżają
I Marcinka rozpieszczają.

JACEK LUBART-KRZYSICA

Telewizja

SOBOTA — Program I — 9.00 Sobótka. 10.30 Sposób na zimę. 11.00 Nie umiecie przegrywać — film CSRS. 12.30 Z kamerą wśród zwierząt. 13.00 Por. rolniczy. 13.30 Powstanie Styczniowe. 14.00 Siedem anten. 15.00 Z Polski rodem. 15.30 Dziennik. 15.45 Tam, gdzie pieprz rośnie. 16.30 Hajducy. 18.00 Sport. 18.20 Zderzenia. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sport. 19.30 Dziennik. 20.00 Piraci XX wieku — film radz. 21.25 Pegaz. 22.25 Dziennik. 22.45 Sport. 22.55 Jan Kurnakowicz. **Program II —** 8.30 Dla 2 zmiany. 10.30 Nurt. 14.10 Koń, mój przyjaciel. 14.35 Najnowocześniejsza karetka. 14.50 Motosprawy. 14.55 Adiutant Jego Ekscelencji (3). 16.15 Motosprawy. 16.35 Książki. 16.50 Piosenki. 17.05 Książki. 17.20 Bliżej natury. 17.40 Opowiada Leszek Mazan. 17.55 Piosenki. 18.10 Książki. 18.30 Sport. 19.00 Kronika. 20.00 Sport. 20.35 Inf. kult. 21.10 Widowisko public. 21.55 Dwaj panowie N.

NIEDZIELA — Program I — 9.00 Teleranek. 10.20 Antena. 10.35 Hollywood. 11.30 Z tygodnia na tydzień. 12.00 W południe start. 13.00 Koncert życzeń. 13.45 Ermitaż. 14.15 Kraj za miastem. 14.45 Wiersze dla dzieci. 15.15 Estrada folkloru. 15.45 Los. lotka. 16.00 Mag. rodzinny. 16.30 Dziennik. 17.00 Legenda o królu Arturze (3). 18.00 Recital D. Mizgalskiej. 18.25 Sport. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Szpital na peryferiach. 21.20 Sport. 21.40 Zdzisław Leśniak. 22.20 Grupa „Bajm". **Program II —** 10.25 Teatr TV — Tu zaszła zmiana. 11.00 Szpital na peryferiach (dla niesłyszących). 13.00 Pr. wojsk. 13.30 Pr. lok. 14.00 Literatura arabska. 14.35 Kino-Oko. 15.30 Zapraszamy do trójki. 18.30 Ptasi podróżnicy. 19.00 Bractwo żelaznej szekli. 20.00 Sport. 20.50 Wyst. zesp. Babsztyl. 21.15 Grabieżcy kultury. 21.45 Dziennik. 21.55 Inspekcja pana Anatola.

PONIEDZIAŁEK Program I — 16.00 Zwierzyniec. 17.00 Dziennik. 17.20 Od melodii do melodii. 17.40 Film dokum. 18.20 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 Zaproszenie do Teatru TV. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV — Jak wam się podoba. 22.50 Dziennik. **Program II —** 17.30 Pr. lok. 18.00 Nie tylko dla kosmonautów. 19.00 Kronika. 20.00 Wieczór Indii.

WTOREK — Program I — 9.30 Bezimienny zamek (5). 11.00 Dla szkół. 16.00 Latający Holender. 16.30 Skakanka. 17.00 Dziennik. 17.20 O co prosicie. 17.45 Interstudio. 18.15 Moje miejsce na ziemi. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Księgarska witryna. 19.05 Denary, dukaty, złote. 19.30 Dziennik. 20.15 Bezimienny zamek (5). 21.25 Liczą się fakty. 22.05 I liga hokejowa. **Program II** 16.00 Jęz. ros. i ang. 17.25 Hipnoza. 18.00 Bariery ludzkiego poznania. 18.25 Seans nadziei. 18.40 Jak rozmawiać z atomami. 19.00 Kronika. 20.05 Pr. muz. 20.45 Przeboje. 21.15 Leszek Mazan rozmawia... z cesarzem Franciszkiem Józefem. 21.35 Śpiewa Anna Bando. 22.00 Szpital na peryferiach.

ŚRODA — Program I — 16.00 Krąg. 16.30 Tik-tak. 17.00 Dziennik. 17.20 Los. lotka. 17.35 Popołudnie reportażu. 18.25 Mag. PCK. 18.50 Dobranoc. 19.00 Makroskop. 19.30 Dziennik. 20.30 Teatr TV — Wesele Figara. **Program II —** 16.25 Jęz. franc. i ang. 17.30 Złoty kluczyk — film bułg. 18.50 Film dok. 19.00 Kronika. 20.00 Cena wolności — film fab. 21.40 Dwie strony medalu. 22.20 Pr. rozrywk.

CZWARTEK — Program I — 9.30 Gdzie jest czarny kot (4). 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 Inf. wydawniczy. 17.35 Telekino. 17.55 Aut. 18.15 Mag. lotniczy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Gdzie jest czarny kot. 21.35 Mag. młodz. 22.20 Dziennik. 22.40 Pr.public. **Program II —** 15.55 Jęz. ang. i ros. 17.00 O „Zemście" Fredry. 17.40 Muzyka. 18.15 Mówić nie mówić. 19.00 Kronika. 20.00 Twórczość J. S. Bacha. 20.50 Ptasie stopy na piasku — film CSRS. 21.05 Piosenki. 21.45 Henryk IV Probus. 22.25 Na estradach świata.

PIĄTEK — Program I — 10.00 Moje miejsce na ziemi. 10.25 Liczą się fakty. 16.00 Kino waszych rodziców. 16.30 Piątek z Pankracym. 17.00 Dziennik. 17.20 Znasz li ten kraj. 18.20 Sport. 18.50 Dobranoc. 19.00 Pr. oświat. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Wacuś — pol. film arch. 21.40 Sprawy międzynarodowe. 22.10 Pr. rozrywkowy. 22.50 Dziennik. **Program II —** 16.25 Jęz franc. 17.00 Żyć w krajobrazie. 17.30 Teatr TV — Mąż przeznaczenia. 18.50 Pr. rozrywkowy. 19.00 Kronika. 20.00 Pr. public. 20.40 Wydarzenia muz. 21.40 Kino miniatur. 22.15 Aktualności sprzed lat. 23.00 Dzban — nowela film.

UWAGA: Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne zmiany w programie TV.

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Małżeństwo Marii Braun" prod. RFN od 15 lat.

ŚWIT mała sala od 20 do 22 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Ceddo" prod. senegalskiej, od 15 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.00 „Ten szósty" prod. radzieckiej od 12 lat, godz. 17.15 i 19.30 „Csantvary" prod. węgierskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zapach psiej sierści" prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 21 do 27 bm. godz. 15.30 i 19.00 „Parszywa dwunastka" prod. USA, od 18 lat, od 28 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Znachor" część I i II prod. polskiej od 12 lat.

TEATR LUDOWY

21 i 22 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie", 23 bm. godz. 11.00 i 18.00 „Betlejem polskie", 24 bm. teatr nieczynny, 25 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie", 26, 27 i 28 bm. godz. 19.00 (Scena Nurt) „Wdowy".

ZAKŁADOWY DOM KULTURY HiL ul. Majakowskiego 2

26 bm. godz. 18.00 — DKF KROPKA film „Wojna światów" w reż. Piotra Szulkina, godz. 20.00 — spotkanie z Piotrem Szulkinem. 27 bm. godz. 18.00 — „Kościół wobec problemu ateizmu" wykład prof. Franciszka Adamskiego.

KLUB KOMBATANTA os. Górali 23

24 bm. godz. 17.30 — Prof. Wiktor Zin mówi o odnowie Krakowa, 25 bm. godz. 17.30 — film pt. „Jarzębina czerwona" prod. ZSRR. 27 bm. godz. 17.30 — „Fortyfikacje partyzanckie" — mówi prof. Wiktor Zin.

KLUB SENIORA os. Na Skarpie 64

26 bm. godz. 17.00 — „Szopka Hamernika" w wykonaniu zespołu góralskiego „Hamernik"

KLUB „KUŹNIA" os. Złotego Wieku 14

22 bm. godz. 17.00 — Coctail taneczny dla 30-latków, 23. bm godz. 11.00 — Poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — Z cyklu „Obrazki znad Wisły i Odry" — Warszawa. 24 bm. godz. 18.00 — Fono-Klub prezentuje nagrania: AD/DC — LIVE i MOTORHEAD-LIVE program prowadzi A. Coner. 25 bm. godz. 18.00 — „O psychologii twórczości" mówi dr Dorota Zarębska-Piotrowska. 28 bm. godz. 16.00 — DKF dla dzieci film pt. „Przygody Tolka Borówki", godz. 19.00 — DKF dla dorosłych — film pt. „Małżeństwo Marii Braun".

DOM KULTURY „BUDOSTAL" os. Złota Jesień 13

23 bm. godz. 11.00 — dla dzieci film pt. „Król Maciuś I". 25 bm. godz. 16.30 i 19.30 projekcja filmu pt. „Gorączka sobotniej nocy". 26 bm. godz. 19.30 — „PASTORAŁKA" w wykonaniu Teatru Regionalnego z Krakowa. 27 bm. godz. 20.00 — Impreza z udziałem Jana Tadeusza Stanisławskiego, prowadzi Marek Alber. Zaproszenia wydaje sekretariat ZDK.

W poniedziałki i czwartki dzieci w wieku od 4 do 10 lat zaprasza zespół rytmiki i baletu.

KLUB MPiK Plac Centralny

26 bm. godz. 17.30 — Projekcja filmu muzycznego prod. polskiej pt. „Wielka majówka".

KLUB MŁODYCH os. Młodości 1

23 bm. godz. 11.30 — bajki dla dzieci, godz. 18.00 — dyskoteka. 25 bm. godz. 18.00 — Młodzieżowa Agencja Fotograficzna — spotkanie klubowe. 26 bm. godz. 18.00 — Klub Cybernetyków, 27 bm. godz. 18.00 — dyskoteka, godz. 18.00 Młodzieżowa agencja fotograficzna — spotkanie klubowe, 28 bm. godz. 18.00 — KINO Młodych.

Z Rynku pod „Stylową" i „Ludowy"

(W TRZECIĄ ROCZNICĘ OSTATNIEGO KURSU ZACZAROWANEGO DOROŻKARZA)

Takie właśnie kursy — pod „Stylową" i „Ludowy" — nie były częste, ale zdarzały się Zaczarowanemu, gdy jakiś artysta, prawdziwy lub pozujący, miał ochotę, fantazję i gest na romantyczną przejażdżkę z „mistrzem na koźle" — Janem Kaczarą. Bo i przecież radość to nie chodzić pieszo, o czym pan Kaczara rymowanką zaświadczał:

„Ulicami idą ludzie różni,
a kowal kuje konie w kuźni
i cieszy się bardzo on z tego,
i taka radość była dla każdego,
bo ludzie bardzo się z tego cieszą,
jak nie chodzą nigdy pieszo..."

Utwór ten — tu po raz pierwszy publikowany — zanotowałem w grudniu 1963 r., gdy zamierzałem napisać krakowskie wspomnienie o Gałczyńskim na 10-lecie jego śmierci. Zaprosiłem do siebie Jana Kaczarę i — dla dokładności — odpisałem z jego dowodu osobistego datę i miejsce urodzenia — 23 października 1906 r. — Gaj, pow. Chrzanów, „Krakusem" został w 1923 r., kiedy zamieszkał zrazu na Prądniku Czerwonym, pod ówcześnie istniejącym młynem Dominikanów, potem na Zwierzyńcu przy ul. Emaus 13, a później — do śmierci — znów na Prądniku Czerwonym przy ul. Dobrego Pasterza 30. Gdy przybył do Krakowa — a nie było wtedy ani jednej taksówki — wsiadł na kozioł dorożki, i tak zbiegło 56 lat w ciągu których wyróżniał rok 1936 upamiętniony nabyciem eleganckiej dorożki wiedeńskiej i rok 1947 jako czas poznania Gałczyńskiego, wreszcie rok 1973 jako złoty jubileusz panowania z batem na koźle. Ale naturalnie najważniejsze było poznanie Konstantego Ildenfonsa Gałczyńskiego, który kreował Jana Kaczarę na Zaczarowanego. Sięgnijmy do „Gazety Krakowskiej" z 6 września 1973 r., gdzie nieodżałowanej pamięci Jacek Żukowski notował:

„...zaczęło się na ul. Szpitalnej. Mistrz Gałczyński szedł w różowym humorze przez cały nocny Kraków, a gdy zobaczył nadjeżdżającego fiakra, zakrzyknął:

— Halo, czy wolny?

I wtedy usłyszał od dorożkarza rymowaną odpowiedź:

— Żonaty, ale może odwiezć do chaty.

— Gdzie jedziemy? — miał zapytać Gałczyński.

— Na jednego do Maruty i Wolnego — zaproponował dorożkarz".

I tak się poznali, a „czarnomistrz" Krakowa — Ben Ali błysnął fiakrowi w oczy specjalną broszką, i zauroczył dorożkarza z drożką — Kaczarę z dryndą nr 6. A owo „zaczarowanie" pasowało do sylwetki pana Jana, zdobnego zawsze w melonik, najpierw w druciane, później rogowe oprawki okularów, przydługi nieco płaszcz i atrybuty jego władzy na Rynku, a miał tam i prawo wjazdu po zamknięciu ruchu — bat, którym czarownie świstał, i dzwonek, jakim na zakrętach z fasonem dzwonił.

Zwykle na Rynku zjawiał się wieczorową porą — zwłaszcza w ostatniej dziesiątce lat, stawał pod „Hawełką" i oczekiwał swego kursu „dla zakochanych i dla zawianych, którym do domu nie spieszy się". Sypał z kozła rymowanki o zaczarowanym Krakowie, wspominał o mistrzu Gałczyńskim nawet na deskach sceny Teatru 38, w dzień komplementami obdarzał krakowianki, a gdy z dziennikarzem wdał się w rozmowę, pytał czy wydrukują mu nowy wierszyk i ile zapłacą oraz biadał na kolegów dorożkarzy, którzy mu „przez zazdrość wiersze wykradli".

Piórem Ryszarda Kosińskiego wpisany został w poczet „Głów podwawelskich", utrwalony został przez malarzy i grafików na płótnach i kartonach, przez fotografików na kliszach, przez kamerzystów na taśmach. Zagrał w 7 filmach, wrastając na zawsze w krakowski folklor, jako że miastu do jego czarów dołożył swą niepowtarzalną osobowość.

W ostatni swój kurs na tamtą stronę życia, odjechał przed trzema laty — 22 stycznia 1980 r. Informacje o jego śmierci splotły się na prasowych łamach z doniesieniami o 75 rocznicy urodzin Gałczyńskiego. Urodziny spotkały się ze śmiercią, spinając czasową klamrą jeden z pięknych balladowych epizodów.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

POWTÓRKA Z FILOZOFII

Muszę się przyznać, że od dłuższego już czasu nurtuje mnie pewna wątpliwość. Bowiem ilekroć uczestniczę w jakimś spotkaniu, wykładzie lub prelekcji, ilekroć oglądam w telewizji program z udziałem prof. Aleksandra Krawczuka, zawsze zastanawiam się nad przyczynami ich popularności i ogromnego zainteresowania. I tak myślę, gdzież owa przyczyna może tkwić czy w silnej, udzielającej się osobowości Profesora, czy też może w przedmiocie Jego naukowych dywagacji, przyciągających mirażem tajemniczości i dostojnej niezwykłości? Jak to zazwyczaj bywa, prawda leży pewnie pośrodku. Historia oraz filozofia (głównie starożytna, choć myliłby się ten, kto uważa, iż refleksje prof. Krawczuka tylko do tego okresu się ograniczają) dla współczesnych ludzi zafascynowanych techniką i rozwojem motoryzacji, mogą stać się dziedzinami nudnymi, pozbawionymi dynamizmu, zgoła niepotrzebnymi. Ale z drugiej strony są doprawdy wdzięcznym materiałem w ręku wytrawnego historyka, który potrafi wyczarować z niego obraz pełen uroku i wdzięku, który odczytuje z tego treść i kształt dzisiejszego świata. A wówczas zarażeni tym bakcylem słuchacze, z godną podziwu dociekliwością studiują dzieje minionych wieków, są wciąż tą wiedzą nienasyceni. I sądzę, że postać prof. Krawczuka zjawisko to w pełni potwierdza.

Można się było o tym przekonać wybierając się do DDK HiL przy ul. Majakowskiego 2, by wysłuchać wywodów Profesora nt. „Narodzin filozofii greckiej". Tym samym zapoczątkowany został cykl wykładów o najwybitniejszych filozofach greckich i dorobku ich myśli filozoficznej. Dla jednych było to pierwsze spotkanie z zawiłymi meandrami filozofii, dla innych okazją do odświeżenia wiadomości o jej początkach. Nie jest jednak ambicją niżej podpisanego, by wiernie relacjonować wszystko to, co na temat ów mówił prof. Krawczuk (to chyba inspiracja do odrębnych rozważań), lecz jedynie zasygnalizować najważniejsze problemy przez niego poruszane.

Mogli więc uczestnicy tego spotkania usłyszeć o frapującej teorii Pitagorasa — twórcy terminu „filozofia" (umiłowanie mądrości), o motywacyjnej ewolucji pojęć nagrody i kary w myśli starożytnej, o koncepcji losu ludzkiego. Można było dowiedzieć się o niezwykłej mentalności pierwszych filozofów, o ich stosunku do własnych badań, o rozwoju poszczególnych szkół filozoficznych. A wszystko to opowiedziane było w sposób łatwo przyswajalny, przejrzysty, nierzadko okraszany subtelnym humorem.

Lecz to co najbardziej utkwiło mi w pamięci — to szokująca dla laika postawa etyczna pierwszych filozofów. Otóż zajmowali się oni filozofią jedynie dla zabawy, przyjemności intelektualnej, dla szukania radości w tworzeniu rzeczy życiowo nieprzydatnych, nie czyniąc tego dla sławy, pieniędzy i doczesnych zaszczytów. Ktokolwiek w Grecji poświęcał się pracy naukowej, robił to wyłącznie dla siebie, z pasji i zamiłowania, wiedząc, iż żadnych profitów z tego mieć nie będzie. Jakże różne to zachowanie od tych, którymi nas goniąca za tytułami naukowymi i przywilejami — współczesność, tak obficie obdarza.

Na zakończenie prof. Krawczuk powiedział coś, co choć ujęte było w żart, wszystkich przyjemnie połechtało. Stwierdził, iż rozumując logicznie, obecni na prelekcji okazali się nie mniej, nie więcej — tylko spodkobiercami greckich filozofów! Gdyż przybywając na nią powtórzyliśmy krok Greków sprzed 25 wieków, chcieliśmy bowiem zdobyć coś li tylko dla ducha, bez osiągnięcia korzyści materialnych — jedynie z czystego umiłowania wiedzy i mądrości. Czyż nie brzmi to zachęcająco?

JANUSZ ŚWIDER

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **NIECHLUJNE SERCE NOWEJ HUTY.** Chodzi oczywiście o Plac Centralny, którego estetyka budzi ostatnio niemałe zastrzeżenia. Pełno śmieci; tu i ówdzie ślady robót drogowych. Całości dopełnia słup ze strzępami ogłoszeń (na zdjęciu).

● **WYSTAWA PLAKATU SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO.** Zorganizowana została w galerii Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy Placu Centralnym z okazji 38 rocznicy wyzwolenia Krakowa. Czynna będzie do końca stycznia.

● **ZATRUTYM MLEKIEM** uraczyła się klientka jednej z krakowskich placówek handlowych, wierząca naiwnie, że nowohuckie Zakłady Mleczarskie rozlewają biały produkt do czystych butelek.

● **ZJAZDY DLA WÓZKÓW** w przejściu podziemnym pod Rondem Czyżyńskim wciąż w sferze marzeń petentów. Nic nie wskazuje na to, aby miały stać się rzeczywistością w najbliższej przyszłości.

● **5 SKLEPÓW** o łącznej powierzchni 6016 m kwadr., 3 zakłady usługowe (250 m kwadr.) zostało oddanych do użytku w ubiegłym roku. Zagospodarowano też nie w pełni wykorzystane lokale sklepowe a w już istniejących uruchomiono: sklep „Desy", aptekę leków zagranicznych, sklep z pełną realizacją kart dla dzieci grupy „0", ze sprzedażą artykułów produkowanych przez firmy polonijne, wielobranżowy „Pewex", 3 komisy, 4 sklepy ze skupem artykułów pochodzenia zagranicznego i 2 prowadzące skup surowców wtórnych.

● **SZPROTKI W OLEJU,** filety w sosie węgierskim, szeroki asortyment konserw rybnych prosto znad morza oferuje sklep rybny w os. Na Wzgórzach Krzesławickich. Już niedługo będzie tu czynna smażalnia ryb.

STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW W OS. STRUSIA CZEKA NA KLIENTÓW

Tego jeszcze nie było! Ciesząca się dotąd dużą popularnością stacja obsługi Fiatów 126 p w oś. Strusia świeci ostatnio, zwłaszcza na pierwszej (6.00—14.00) zmianie, pustkami. Poinformował nas o tym kierownik stacji p. **Piotr Nadolny** zachęcając jednocześnie wszystkich właścicieli szwankujących „maluchów" do korzystania z jej usług. W stacji można wyregulować gaźnik, zapłon, dokonać przeglądów i napraw silnika oraz skrzyni biegów, sprawdzić instalację elektryczną. Zmotoryzowanych zainteresujc zapewne szczególnie wiadomość, że zakład dysponuje obecnie szczękami hamulcowymi, elementami przedniego zawieszenia łącznie ze sworzniami i obejmami zwrotnic oraz, niewielką co prawda ilością kompletów układu rozrządu. Zlecenia na dokonanie napraw przyjmuje się już od 5.30 rano i 13.30 po południu.

Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać telefonicznie pod nr 48-19-10.

„IKARUSY" DOPIERO W DRODZE

Okazuje się, że do informacji z nr 1 GNH pt. „Komunikacja na zakręcie", wkradł się błąd merytoryczny. Czterdziestu „Ikarusów" jeszcze MPK nie posiada, natomiast są już „zaklepane" i powinny w tym roku nadejść. Błędna informacja jest grzechem informatora z Oddziału MPK w Nowej Hucie, który zafascynowany perspektywą poprawy komunikacji, „przyśpieszył" dostawę autobusów, na które pasażerowie niecierpliwie czekają. Do takiego wniosku doszliśmy wraz z dyspozytorem MPK w Nowej Hucie p. **Ryszardem Augustynem.**

Niestety błąd dotyczący linii tramwajowej przy ul. Majakowskiego jest grzechem nie tylko autora informacji, ale również sekretariatu Redakcji i korekty, wiadomo bowiem, że jak Huta Hutą tramwaje tą ulicą nie kursowały i kursować nie będą. **Czytelników serdecznie przepraszamy za ten lapsus.**

Dialog niemal platoński, czyli

Noblesse oblige

Wieczór był dżdżysty, chłód przenikał dreszczem. Mój przyjaciel Watson przysunął sobie fotel do kaloryjera, napełnił mi szklankę winem (prawdziwy Tymbark 82, obaj cenimy ten rocznik), po czym zademonstrował nowy nabytek domowy, zakupiony w sklepie w osiedlu Kolorowym. Była to szczotka do włosów, której druciane zęby osadzono przemyślnie w czymś na kształt gumowej poduszki.

— Do tego, mój drogi, jest jeszcze metka, zaiste imponujących rozmiarów. Podaj mi proszę lupę... Hm... taaak... Karton, offset barwny, całość lakierowana. „Wyrób w dawnym stylu"... Old style... yes... „Wewnątrz wkład aromatyzowany". Czuje się ten powiew wielkiego świata...

W istocie pod naciskiem, w głębi poduszki rozlegał się jakiś syk, któremu towarzyszyła nawet dość przyjemna woń.

— Mamy tu również i herb — podjął Watson po chwili milczenia. — Pracownia pani Anny Wróblewskiej w Warszawie. No właśnie, labry, klejnot, wszystko jak trzeba... Nie, zostaw ten „Almanach Gotajski", To coś polskiego. Zapytam pewnego snoba — basseta. Pomyśl tylko, wybulił ponad dwadzieścia kawałków na reprint „Herbarza" i teraz trzyma go na półce segmentu „Ambasador"...

— Jest też pod herbem i data... 1936 rok...

— Tak. To chyba data nobilitacji. Tylko skąd się to wzięło? Bo przecież raczej nie ex charta belli... A poza tym jakiż to polski monarcha nadał to szlachectwo?

— Nie przesadzaj z tą dedukcją — zareplikowałem. — Może Otton Habsburg, może ktoś z książąt Monaco? Bo chyba nie Witos. Osobiście uważam, iż w naszym plebejskim świecie pewien powiew z wyższych sfer nigdy nie zaszkodzi. Brak mi tylko jeszcze jakiejś dewizy herbowej lub zawołania...

— I w związku z tym sądzisz, że najwyższy czas, aby się ukazały w handlu męskie slipy marki „Honni soit qui mal y pense", lub biustonosze z habsburskim „Viribus unitis"?

— Nie bądź trywialny, jamniku-rezonerze! Uważam tylko, że to ładnie, iż herbowi z Kongresówki dali wreszcie posłuch wezwaniom pozytywistów i po setce z górą lat wzięli się do pracy organicznej, pracy u podstaw...

— Który to już raz znowu od tych podstaw?

— ...i nie wahają się parać rzemiosłem, łokciem, tudzież miarką dla wspólnego dobra...

— Byle tylko nie marnowali aż tyle kartonu i nie szafowali tak bardzo mocami poligraficznymi. Rok 1936, hm, to stary ród, noblesse oblige, zastaw się, a postaw się, niemniej....

Tu mój przyjaciel spojrzał wymownie na ostatnią edycję „Przedwiośnia" Żeromskiego. Mizerniutka okładka przypominała barwą marcowy, topniejący śnieg, jej bibulastość przywodziła na myśl wilgoć adekwatnej pory roku, zaś całość — mimo ostrożnego czytania — sugerowała rychły los Kartaginy i Jerycha razem wziętych.

CZESŁAW BIEL

MAGAZYN

Historia widelca

Przed wiekami na biesiadne stoły stawiano misy z pokrajanym mięsiwem, sięgano po nie ręką i jadano palcami. Jednak nóż pojawił się na polskich stołach przed widelcem. Nieprawdą jest, że panowały u nas barbarzyńskie maniery. Palcami jadano w całej Europie jeszcze w XV wieku, z wyjątkiem Włoch, gdzie widelce pojawiły się najwcześniej. W epoce renesansu, kiedy uczta stała się niezbędnym składnikiem życia dworskiego, do estetyki samego jedzenia zaczęto przywiązywać większą niż dotychczas wagę.

Na rozpowszechnienie się widelca wpłynęła zapewne ówczesna moda — szerokie, marszczone kryzy okalające szyje elegantów utrudniały jedzenie palcami, a także łatwo można je było poplamić. We Francji widelce pojawiły się za Henryka III, uchodząc powszechnie za „dziwaczną i niepraktyczną nowość, która przyjąć się nie może". Palcami jadała jeszcze królowa Francji — Anna Austriaczka, zaś jej syn, słynący z zamiłowania do przepychu — Ludwik XIV ponoć do 1658 roku nie używał widelca. Autor słynnych „Listów perskich" baron de Montesquieu twierdził, iż nigdy nie używał ani łyżki ani widelca.

W kronikarskich wzmiankach i zapiskach inwentarzowych wyczytać można, że w XVI stuleciu widelec był używany także w Polsce. Np. w 1534 roku opat cystersów z Mogiły przesłał w upominku nóż i widelec Erazmowi z Rotterdamu. Sztućce wykonano ze złoconego srebra, na ich trzonkach umieszczono przedstawienia czterech żywiołów, cykl czterech przedstawień narodzenia Ewy i putta w owalnych medalionach. Zygmunt August był właścicielem łyżki i widelca ze złota. Widelce znajdowały się również w ślubnej wyprawie jego siostry. Ówczesny widelec tylko w niewielkim stopniu przypominał sztuciec używany dzisiaj. Miał długie, proste i ostro zakończone zęby, najczęściej stalowe oraz krótki trzonek z drewna, kości, rogu, srebra, koralu lub kamieni półszlachetnych. Zależnie od tworzywa z jakiego był wykonany, trzonek zdobiono rzeźbą, grawerunkiem lub inkrustacją. Np. poeta Wacław Potocki nabył w Krakowie rożenki (tak nasi przodkowie nazywali sztućce) oprawne w kość słoniową, dla żony — oprawne w koral.

W Polsce już w XVII wieku szlachcic o wykwintnych manierach udając się w gościnę zabierał ze sobą nóż i widelec (grabki) umieszczone w srebrnym futerale (stąd nazwa sztućce, bowiem „stuccio" oznacza po włosku futerał). Dopiero za Augusta II kładziono na stołach widelce i noże dla wszystkich biesiadników. W pierwszej połowie XVIII wieku obok znanej dwuzębnej formy, pojawił się widelec trójzębny wykonywny jako jednorodna całość, przeważnie ze srebra. W XVIII stuleciu pojawiły się również widelce czterozębne, o kształcie bliskim współczesnemu.

Dzisiaj obok srebrnych i platerowych, używamy także widelce odlewane z aluminium, stalowe — chromowane i niklowane lub wykonane ze stali polerowanej.

Ukradkiem (periodyk nieregularny)

Drżenie sztucznego serca

Przyjaciel, który jest człowiekiem inteligentnym i bywałym, oprócz „Głosu Nowej Huty" czytuje również „Politykę". I właśnie w tym drugim tygodniku zafascynował go ostatnio szkic Barbary Hollender na temat amerykańskiego dentysty Barneya Clarka i wszczepionego mu sztucznego serca.

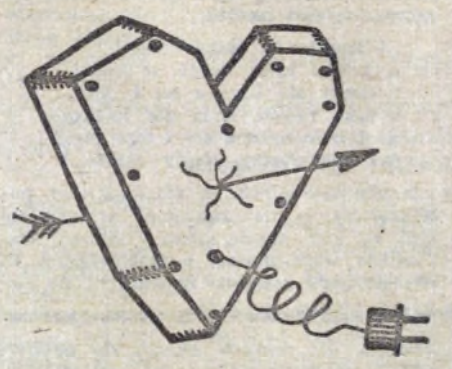

— Wyobraź sobie, że budzisz się po operacji — mówi Przyjaciel z zadumą — a w miednicy obok łóżka leży twoje własne serce. Nieruchomy strzęp tkanki. Zupełnie niepotrzebny ochłap, który na dobrą sprawę mógłbyś podarować psu pielęgniarki... Serce, siedlisko duszy. Zamiast niego pracuje w tobie maszyna.

— I to o całkiem prostej zasadzie działania. O, tutaj piszą: „Sprężone powietrze wchodzi przewodami do komór i uderzając w przegrody powoduje wypchnięcie krwi. Krew z prawej przegrody jest wpompowywana do małego krwioobiegu płucnego...".

Dużo mówi się o problemach technicznych, przedsięwzięciach, różnicach między implantacją martwego przedmiotu, a transplantacją organu z innego człowieka, o wieloznaczności moralnej operacji. A czy ktoś zastanowił się jak niezręcznie będzie teraz Clarkowi rzec, iż ze strachu „serce podeszło mu do gardła" albo, że z natury jest człowiekiem gołębiego serca? Czy serce może być jednocześnie i sztuczne i gołębie?

— Za to nikt mu nie zarzuci, że ma serce z kamienia. Zawsze może wyciągnąć dokumentację, a jakże — na kredowym papierze i z urzędowymi pieczęciami, i pokazać rubrykę „materiały". A tam jak byk stoi napisane: aluminium, plastyk i trochę kabla. Ani śladu kamienia.

— No tak, ale marne to pocieszenie, bo przecież z drugiej strony człowiek z plastikowym mieszkiem pod żebrami nigdy już nie poczuje co to znaczy, gdy na widok atrakcyjnej dziewczyny serce zaczyna walić jak młotem.

— Mylisz się. Na Clarku takie wrażenie będzie mogła wywołać nawet największa szkarada. Byleby potrafiła umiejętnie manipulować przełącznikami jego kompresora.

Fuga na cztery łapy i wyprężony ogon

Gdy kot mówi „miau" zwraca się wyłącznie do ludzi. Między sobą koty porozumiewają się milcząco. Kocie „miau" posiada niezliczoną liczbę odmian i odcieni, sygnalizuje jego nastroje i pragnienia. Aby zrozumieć kota trzeba znać choć trochę kocią mimikę. Austriacki zoopsycholog, laureat Nagrody Nobla, Konrad Lorenz twierdzi, że z mordki puchatego czworonoga można wyczytać każdy stan jego „duszy". Jeżeli kot oczy ma jak szparki, a uszy ułożone na boki oznacza to, że stworzenie jest w złym humorze. I nie należy go wtedy głaskać, bo zapewne uruchomi swe ostre pazurki.

Kot najszybciej i najtrwalej przywiązuje się do człowieka, który jest zrównoważony, spokojny i sprawiedliwy. Jeżeli opiekun będzie dla niego dobry, będzie go rozumiał i wykazywał ogromną cierpliwość, może liczyć na jego dozgonną miłość i przywiązanie. Bowiem kot rozumie swego pana, odczuwa jego nastroje i rozszyfrowuje napięcia. Jest pocieszycielem w chwilach samotności. Ociera się o nogi, przyjaźnie miauczy, przymila się — próbuje rozwiać wszelkie kłopoty swego opiekuna. O przywiązaniu kota do swych właścicieli nie jedną opowiadano historię. Pewien włoski kot wywieziony do Navarry wędrował trzy dni do domu przebywając bezbłędnie trasę około 100 km. Jego kuzyn mieszkający za oceanem który zawieruszył się podczas przeprowadzki przebył jeszcze dłuższą drogę w poszukiwaniu swych właścicieli, którzy z Kalifornii odlecieli samolotem w nieznanym kierunku. Naukowcy nie potrafią wyjaśnić tego fenomenu i określają go jako zmysł przywiązania do domu. Z najnowszych badań wynikałoby, że ową zdolność orientacyjną w terenie zawdzięczają koty między innymi zdolności słyszenia... oczami, w nich bowiem odkryto komórki nerwowe, reagujące na akustyczne bodźce. Innym kocim fenomenem jest ich wyczuwanie zbliżającego się nieszczęścia. Nieraz przekonali się o tym mieszkańcy okolic otaczających czynne jeszcze wulkany. Na parę minut przed wybuchem, nawet jeżeli byłaby to głęboka noc, koty głośnym miauczeniem alarmowały o niebezpieczeństwie. Nic więc dziwnego, że Włosi mieszkający na Sycylii, w pobliżu Etny hodują dużo kotów i wyjątkowo je szanują.

Wśród wielu rzeczy, których warto się od tych zwierząt nauczyć, jedna jest szczególnie cenna — umiejętność całkowitego odprężenia. „Twórcy ćwiczeń yogi, a potem odkrywcy judo, jiu-jitsu i kung-fu bardzo wiele podobno skorzystali, podpatrując ruchy kotów, tych cudów natury, złożonych z 500 ruchliwych mięśni i 240 kostek. Ten doskonały, niesłychanie sprawnie funkcjonujący mechanizm sprawia, że kot potrafi wspaniale skakać z ogromnych wysokości (zawsze jednocześnie na cztery łapy!), wspinać się, gimnastykować i chodzić — jak cyrkowiec — po linie. A wszystko to robi tak lekko i z taką gracją jak najdoskonalszy artysta".

Puchaty zwierzak patrzy z dystansem na otaczający go świat, jakby oceniał go z filozoficzną zadumą. Wszelki pośpiech, bieganina, niepokój człowieka są mu zupełnie obce. Jeżeli w takich sytuacjach popatrzy się kotu w oczy można wyczytać w nich wyrzut — tyle hałasu o nic...

Kot od najdawniejszych czasów towarzyszy człowiekowi i choć mieszka z nim pod jednym dachem nadal stanowi zagadkę. Jaki właściwie jest? Czy przynosi szczęście, czy pecha? Jest fałszywy, czy nie? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania. Jedno jest pewne — koty fascynowały i nadal fascynują swoją tajemniczością i zmysłowością. Zwłaszcza wybitni ludzie — politycy, naukowcy, pisarze, artyści przyjaźnili się z zadumanymi i zrównoważonymi stworzeniami. Ernest Hemingway trzymał w swoim domu około 50 kotów jednocześnie, Kardynał Richelieu twierdził, że praca idzie mu znacznie trudniej jeżeli w pobliżu nie było choćby jednego z jego mruczących ulubieńców.

Czyżby kot był podporą talentu? Czyżby uspokajał stresowanego opiekuna? A może stanowi panaceum na samotność? Kup kota (ale nie w worku) albo zabierz wałęsającego się po ulicach, wykąp go (nie w proszku), daj mu ciepłego mleka a zyskasz przyjaciela i być może ochronę przed złodziejami. I pamiętaj — kocie „miau" skierowane jest zawsze do ciebie.

To też rodzina kotów, tyle tylko, że trochę większych, bardziej groźnych. Ale czy przez to mniej uroczych? Chyba nie!

Jajko w oblężeniu

Był rok 1756. Francja i Anglia prowadziły wojnę. Po stronie Ludwika XV opowiedziała się Hiszpania i Habsburgowie, Anglia związała się z Prusami. Sprzymierzając się z Francją, Hiszpania naraziła się oczywiście Brytyjczykom, którzy zaatakowali, dysponując potężną flotą, stolicę wyspy Minorki — Mahon. W czasie oblężenia obu stronom zaczęły dokuczać kłopoty żywnościowe. Nie brakło jedynie oliwy i jaj. Anglicy przyzwyczajeni do kuchni mięsnej, zaczęli głodować, natomiast Francuzi — urodzeni kucharze wynaleźli nowy sos, który składał się właśnie z oliwy i żółtek. Nazwano go od stolicy Minorki — mahonnaise, wymawiano jednak: mayonaise.

Tak podobno narodził się majonez, z którego po dodaniu różnych dodatków powstały dziesiątki wykwintnych sosów.

KOMBINATOREK

Rys. K. RATAJEWSKI

FRASZKI

JESZCZE O ZIELONYM BANKNOCIE

Mamy w finansach Chopina
przez te wariacje w cenach.

O UZDRAWIANIU

Nie leczmy wpierw tego
kto krzyczy najgłośniej —
bo nie najsłabszego
głos brzmi najdonośniej.

W TYM SEZONIE

Dla większości Polek —
w ciuchach czyli łachach
mody dyktatorem
będzie własna szafa.

GROSZ W LAMUSIE

Stwierdzisz, że bieda rażąca
mówiąc: — jestem bez tysiąca...

POETYCKIE OGÓRKI

Skąd romantyczne
czerpać natchnienie
gdy całe otoczenie
t e h n i e troską o jedzenie?

ZOFIA DROŻDŻ

ODPOWIEDZI REDAKCJI

DANIEL W. OS. KRAKOWIAKÓW — *Myli się Pan, ten starszy pan z długą brodą awanturujący się przed Spółdzielnią Mieszkaniową wcale nie był Św. Mikołajem. Jak nam z pokątnych źródeł wiadomo, jest to najstarszy oczekujący członek tej spółdzielni, do której przystąpił z chwilą ukończenia 18 lat.*

ELŻBIETA G. — *Ma Pani rację. Chyba właśnie dlatego brakuje mięsa, że świnie były u nas zbyt długo pod ochroną.*

ANTONINA B. MOGIŁA. *Tak, możemy Pani pokazać człowieka, który potrafi żyć z samej rekompensaty przez okres pół roku, ale musi się Pan bardzo śpieszyć, bo jego pogrzeb odbędzie się już w najbliższy wtorek.*

AGNIESZKA W. KOCMYRZÓW. — *Pisze Pani: Mąż mojej koleżanki często całuje ją po włosach. Redakcjo poradź co robić, by i mój małżonek czynił to samo wobec mnie? Odpowiedź: Niech i Pani myje włosy piwem.*

RYSZARD KOBAKA

KRZYŻÓWKA

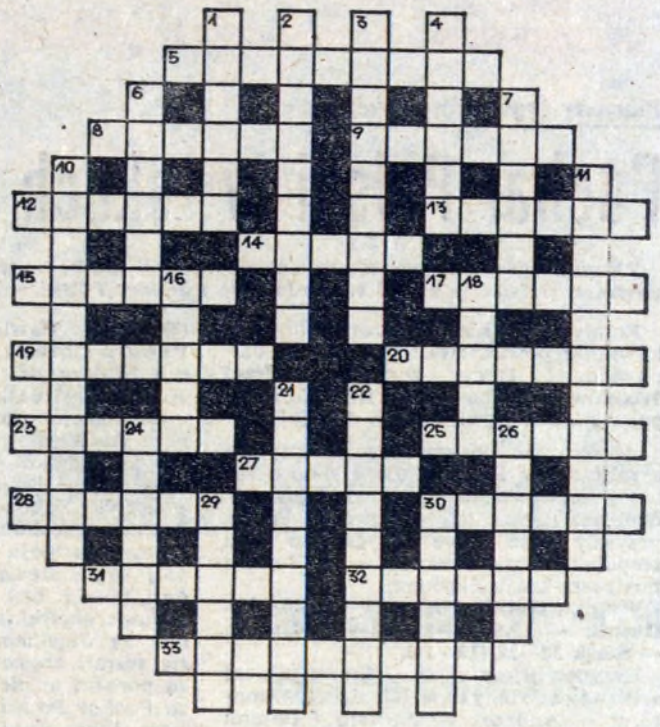

POZIOMO: 5. kita z piór, 8. miasto nad Wartą w dawn. powiecie wrzesińskim. 9. haracz, danina, 12. owoc świetny na sok, 13. poziomy element architektoniczny ponad gzymsem budowli, 14. z kapitana na majora, 15. wyśmienita na stół kuchenny, 17. ozdoba na bluzkę, 19. peonia, 20. łódź ratunkowa, 23. pieśni, śpiewy, pochwały, zachwyty, 25. jeden z pięciu u nogi, 27. wypowiedziany wyraz. 28. kościół go zabrania, a on często ma urok, 30. twórczość artystyczna, 31. otawa, 32. kubeł, 33. radzieckie miasto — bohater.

Pionowo: 1. erudycja, nauka, 2. może być okolicznikowa, dopełniaczowa, przyimkowa, 3. umówione zejście się, 4. poważanie, szacunek, 6. wieloletnia roślina zielna lub rosyjska ludowa pieśń epicka, 7. zwierciadło, 10. podlizuje się i kadzi, 11. gra trochę gorzej od Paganiniego, 16. czołgi, 18. skręt na nartach, 21. to już wysoka ranga, 22. stan ciała, w którym działające na nie siły wzajemnie się znoszą, 24. brak siły, osłabienie, 26. np. „a", 29. grecki bóg handlu, 30. zając.

Wśród czytelników, którzy do dnia 27 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 2

Poziomo: 5. mianownik, 8. Zaryte, 9. Estera, 12. porada, 13. lotnia, 14. inwit, 15. Pilawa, 17. spazmy, 19. idiotka, 20. termity, 23. meszka, 25. feblik, 27. farsz, 28. piewca, 30. chusta, 31. odnoga, 32. oliwka, 33. figurynka.

Pionowo: 1. wizyta, 2. śnieżynka, 3. świetlica, 4. piętka, 6. parada, 7. trencz, 10. posiedzenie, 11. kompatriota, 16. wątek, 18. morze, 21. Spartakus, 22. kosztorys, 24. zawada, 26. biurko, 29. Adonis, 30. Chinka.

AKTUALNOŚCI

● 16.01. Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Surowcowego wspólnie ze współpracującą z nim jedną z jednostek wojskowych zorganizował dla dzieci aktywistów choinkę noworoczną. Tegoż dnia na terenie jednostki rozegrano zawody o Puchar Wyzwolenia Krakowa między żołnierzami, a reprezentacją ZZ ZSMP ZS. W tenisie stołowym zwyciężyli hutnicy a w szachach wojskowi.

● 18.01. „Uwarunkowania społeczno-gospodarcze w latach 1970—80" były tematem wykładu dr **Ślęzaka** wygłoszonego w Klubie Młodych w ramach cyklu spotkań szkoleniowych.

● 18.01. Zarząd Koła nr 3 zatwierdził program szkoleniowy Ligi Morskiej HiL przedstawiony przez wice komandora d/s szkolenia — jachtowego sternika morskiego **Lucjana Pawlaka**. Omawiano także program kulturalny na rok 1983. W tym samym dniu odbył się wykład na temat „Budowa jachtu" prowadzony w ramach kursu na sternika jachtowego.

Z kroniki milicyjnej

Maczuga

Zjawisko to znają naukowcy, studenci i osobnicy roztargnieni notorycznie poszukujący zagubionych przez się przedmiotów. Niejednemu zdarzyło się długo i bezskutecznie łamać głowę nad jakimś problemem, by nagle, często w dziwnych okolicznościach doznać olśnienia i zagadkę rozwikłać. Uczniowie wpadają na pomysł rozwiązania maturalnych zadań w 2 godziny po zakończeniu egzaminu, a i „eurekowa" kąpiel Archimedesa nie była zapewne pierwszą kąpielą w jego życiu.

Podobne prawa rządziły kryminalną sprawą Stanisława G., którego zwłoki znaleziono w październiku 1956 r. w Suchej Beskidzkiej. Obok ciała leżącego przy drodze koło parku zamkowego spoczywało narzędzie zbrodni — potężny drewniany kloc uformowany w najprawdziwszą maczugę. Prowadzący wówczas dochodzenie funkcjonariusze MO ustalili, że nieboszczyk, ostatnie chwile zanim się nim stał, spędził w miejscowej gospodzie. Biesiadowano tam ku czci październikowej Odnowy 56 r. Czy uczestników libacji poróżniły odmienne poglądy na problemy rewizjonizmu i dogmatyzmu czy oceny urody bufetowej trudno dziś już dociec. Tak czy inaczej goście gospody wzięli się w pewnym momencie za łby. W bójce brał również aktywny udział Stanisław G., chłop nie ułomek. I właśnie schemat „Za górami, za lasami pobili się dwaj górale... maczugami" zastosowano dochodząc przyczyn jego śmierci. Śledztwo utknęło niestety, w martwym, jak Stanisław G. punkcie. Nikomu nie udało się udowodnić zabójstwa.

Po z górą 25 latach między rodzinami zmarłego, a jednego z krewkich uczestników bijatyki odżyły dawne waśnie. Złożono zażalenie do MO i zapomnianą już sprawę wznowiono. No i, kto chce niech wierzy, kto nie chce niech nie wierzy, w ciągu dwóch dosłownie dni uwieńczono powodzeniem dzieło, na którym potknęły się ekipy dochodzeniowe ćwierć wieku przedtem. Dotarto do nieznanych wówczas a wiele wiedzących i pamiętających świadków fatalnego zdarzenia. Szybko też odszukano zabójcę. Okazał się nim Cygan, właściciel obwoźnego przedsiębiorstwa „Bielenie kotłów and handel patelniami". On to, skłócony o coś ze Stanisławem G. zaczaił się nań przy drodze i wyprawił na łono Abrahama ciosem maczugi pożyczonej w bawiącym w Suchej przejazdem taborze cygańskim.

Morderca zatem się odnalazł ale sprawę i tak, wskutek przedawnienia, umorzono.

SZER. LOK.

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: **Andrzej BARSZCZ** (redaktor naczelny), **Jerzy DANEK** (z-ca redaktora naczelnego), **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Stanisław NOWAKOWSKI** (II sekretarz redakcji), **Romualda JAROCKA-NOWAK** (kier działu), **Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK** (sekretarz redakcji), **Adam RYMONT** i **Mieczysław BĄK** (redaktor techniczny), przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S", pokój 113. 30-969 Kraków Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn 48-11. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Pierwszy tegoroczny sukces

Puchar Polski w rękach hutników

Pierwszy poważny tegoroczny sukces odnieśli dla barw Hutnika piłkarze ręczni, powtarzając sukces z 1979 r. — zdobycie Pucharu Polski.

Finałowy turniej w Przemyślu krakowianie potraktowali prestiżowo. Jak powiedział trener zespołu **Andrzej Wiśniewski** — po prostu zależało chłopakom na wygraniu tego turnieju.

Zaczęło się od trudnego pojedynku z zabrzańską Pogonią. Dała znać o sobie przerwa w rozgrywkach ligowych, drużyna była „nierozgrzana". Potem przyszły dość łatwe zwycięstwa nad zespołami wrocławskimi — AZS-em i mistrzem kraju Śląskiem.

Wyniki: **Hutnik Pogoń 23—22 (10—13), Hutnik — AZS 30—22 (13—10), Hutnik — Śląsk 32—26 (19—14).**

Przypomnijmy, że kierownikiem sekcji jest Władysław Handziuk, trenerami — Andrzej Wiśniewski i Roman Pyjos, masażystą — Jerzy Bielawski.

A oto główni bohaterowie tego sukcesu — zawodnicy: bramkarze: **Marek Ciałowicz, Marek Gonciarczyk, Jacek Kośmider;** zawodnicy w polu: (w nawiasach ilość zdobytych bramek w trzech spotkaniach turnieju finałowego) **Jerzy Garpiel (21), Zbigniew Gawlik (18), Jan Kozieł (16), Zbigniew Tomaszewski (18), Robert Skalski (7), Marek Ostrowski (2), Jerzy Jadiowka (2), Marek Pawłowski, Grzegorz Jaros, Ryszard Obrusik, Krzysztof Walka, Jacek Mularczyk, Krzysztof Kopczyński, Krzysztof Mroczkowski.**

Gratulacje złożyliśmy na ręce trenera A. Wiśniewskiego, pytając jednocześnie o dalsze plany:

— *Teraz jedziemy na kilkudniowy pobyt do Zakopanego, pod koniec tygodnia uczestniczymy w międzynarodowym turnieju w Opolu, potem turniej Wyzwolenia Krakowa w naszej hali (4—6.2 br.) i... druga runda rozgrywek ekstraklasy. Gramy w Krakowie ze Śląskiem Wrocław. Będziemy się starali zrewanżować wrocławianom za porażki w pierwszej rundzie a oni... za Puchar Polski. Jeśli nasz zespół wykaże taką ambicję i chęć walki jak w Przemyślu — jestem dobrej myśli przed rundą rewanżową. I jeszcze jedno — takiego dopingu jak w Przemyślu nie mieliśmy w tym sezonie nawet w naszej hali. Przed wejściem na boisko publiczność skandowała: Hut-nik, Hut-nik. Postaramy się, by i w Krakowie widownia miała jak najwięcej okazji do wyrażania zadowolenia z naszej gry.*

K. PUSZKARZEWICZ

Gdy koszykarze Hutnika walczą o awans do I ligi — zespoły nowohuckie TKKF również toczą zacięte boje o prymat.

Foto: **STANISŁAW GAWLIŃSKI**

A teraz wygrać z Resovią!

Pomyślnie rozpoczęli **koszykarze Hutnika** rewanżową rundę II ligi. W derbach krakowskich dwukrotnie **pokonali AZS Kraków 82—56 (42—22)** oraz 61—57 (28—34). W pierwszym pojedynku hutnicy od pierwszych minut uzyskali wyraźną przewagę i problem był tylko jeden — w jakim stosunku odniosą zwycięstwo.

W rewanżowym spotkaniu hutnikom po prostu „nie szła karta". I z celnością rzutów było fatalnie i znacznie słabsza gra w defensywie. Na półmetku prowadzili akademicy. Po przerwie hutnicy doszli rywali i stale prowadząc — nieznacznie wygrali. Dobrze, że tak się stało, gdyż ewentualna utrata punktu miałaby niekorzystne odbicie w tabeli.

Punkty dla Hutnika: **Matysiak 21 i 11, Czaja 13 i 12, Mielcarek 12 i 10, Klimczyk 10 i 6, Suda 10 i 2, Biliński 4 i 10, Paluch 6 i 6, Jaranowski 4 i 0, Jasiówka 2 i 4.**

W nadchodzącą sobotę i niedzielę czekają hutników chyba najważniejsze mecze tej rundy — spotkania wyjazdowe z Resovią. Warto bowiem zaznaczyć, że w tabeli prowadzi aktualnie Baildon Katowice 15 p. przed Resovią i Hutnikiem po 14 p. oraz Unią Tarnów 13 p. Krakowianie występują jednak w roli gospodarzy w pojedynkach z Baildonem i Unią a tylko z Resovią grają na wyjeździe.

Trzymajmy kciuki za Hutnikiem i czekajmy pomyślnych wieści z Rzeszowa. **(kp)**

Sparta w czołówce krajowej

Dobrze się spisali zawodnicy Sparty **w zawodach kręglarskich o „Puchar Wyzwolenia Krakowa."** Startowało 9 drużyn z całej Polski — około 80 zawodniczek i zawodników. Krakowianie w konkurencji mężczyzn zajęli czołowe miejsca.

Wyniki: **mężczyźni:** 1. Mendyka (Start Gostyń), 2. Tylek, 3. Krawczyk (obaj Sparta Kraków); **pary:** 1. Mendyka i Muszylak (Start Gostyń), 2. Felenberd i Drobnik (Polonia Leszno), 3. Tylek i Krawczyk (Sparta).

Kobiety: 1. Kocan (Zielony Tor Kędzierzyn), 2. Sowól (Helios Olsztyn), 3. Szulc (Polonia Leszno), 4. Górczak (Sparta); **pary:** 1. Kocan i Kamińska (Zielony Tor), 2. Szulc i Bączek (Polonia Leszno), 3. Sowól i Lango (Helios Olsztyn), 5. Czyżewska i Gorczak (Sparta).

Drużynowo: 1. Polonia Leszno, 2. Sparta Kraków, 3. Zielony Tor Kędzierzyn.

Zwycięzcy otrzymali puchary oraz nagrody rzeczowe. Zawody organizował Okręgowy Związek Kręglarski w Krakowie, gospodarzem była Sparta.

Pożyteczne spotkanie

Kierownictwo KS Hutnik gościło członków zarządu **Klubu Dziennikarzy Sportowych przy SD PRL w Krakowie.** Gospodarze mówili o swych problemach i najbliższych planach, o współpracy z krakowską prasą sportową. Mówiono szczerze, nie ukrywano bolączek czy potknięć. We wszystkich wypowiedziach dominowało jednak życzenie — by piłkarze Hutnika awansowali do ekstraklasy. Była też okazja do złożenia gratulacji kierownictwu klubu za zdobycie przez piłkarzy ręcznych Pucharu Polski. Uznano celowość częstszego spotykania się w tym gronie. Prezes KDS **red. Edward Gretschel** zadeklarował natomiast... butelkę szampana dla... pierwszoligowego zespołu piłkarzy. W roli gospodarza wystąpił prezes KS Hutnik **Stefan Niziołek.** (kp.)

Turnieje szachowe

Zarząd Dzielnicowy Nowa Huta Szkolnego Związku zorganizował turniej szachowy dla młodzieży szkół podstawowych i średnich z okazji rocznicy wyzwolenia Krakowa. Startowało 180 szachistów.

Wyniki: **szkoły podstawowe:** dziewczęta — Zychowicz (SP nr 144), drużynowo — SP nr 9 chłopcy: — Kaźmierczak (SP nr 144) drużynowo — SP nr 95

szkoły średnie: dziewczęta: Kaszewska (III LO), chłopcy — Wyczesany (Zespół Szkół Elektrycznych)

Na basenie Hutnika można nauczyć się pływać lub zażyć przyjemnej kąpieli.

Foto: **STONISŁAW GAWLIŃSKI**

Zimny prysznic

Wyprawa **siatkarzy Hutnika** do ligowych słabeuszy z Poznania i Łodzi zakończyła się zimnym prysznicem. **Krakowianie przegrali oba spotkania — z Posnanią 2—3 (12, —7, 5, —6, —3) i z Resursą 1—3 (—8, —14, 11, —11).** Przykra jest szczególnie porażka z poznańskim beniaminkiem, dla którego punkt z Hutnikiem był pierwszym zdobytym w ekstraklasie...

— Co się stało? — pytamy II trenera **KAZIMIERZA WOJCIECHOWSKIEGO.**

— *Analizowaliśmy słabą postawę zespołu z trenerem Szymczykiem, ale naprawdę trudno dociec gdzie leżą przyczyny. W Poznaniu słabo zagraliśmy w ataku. Naliczyłem aż 35 nieudanych piłek. Szwankowało rozegranie, w słabej formie jest ponadto Jurek, narzekający na kolano. Nie wiem, być może na postawę zawodników wpłynął wypadek, jaki zdarzył się nam po drodze. Otóż z jadącego przed naszym autobusem samochodu zsunął się ogromny podnośnik dźwigu. Szczęściem stało się to na zakręcie i w efekcie uszkodził jedynie tył autobusu. Gdyby spadł na autobus doszłoby do tragedii. Na pewno był to wstrząs psychiczny.*

— Czym dojechaliście do Poznania?

— *Autobusem. W pobliskim POM-ie pomogli nam usunąć uszkodzenia, dwie wybite szyby jakoś pozatykaliśmy szmatami.*

— Co było w Łodzi?

Z Resursą graliśmy już lepiej, ambitnie. Dyspozycja z tego meczu wystarczyłaby na wygraną z Posnanią. Moim zdaniem sędzia urwał nam seta, w II partii przy stanie 14—12 zagwizdał na naszą niekorzyść.

— Aby wejść do finału „A" trzeba wygrać najbliższe mecze z Beskidem i Płomieniem...

— *Taki jest nasz cel. Zaraz po niedzielnym spotkaniu wyjeżdżamy na tydzień na turniej do Lipska. W związku z tym mecze wyjazdowe z Legią i AZS-em zostały przełożone na 1—2 lutego.*

(kołt)

IMPREZY SPORTOWE

SIATKÓWKA

I liga mężczyzn: Hutnik — Beskid Andrychów 22 bm. godz. 16, Hutnik — Płomień Sosnowiec 23 bm. godz. 12 (hala Hutnika ul. Ptaszyckiego)

KOSZYKÓWKA

Liga międzywojewódzka mężczyzn: Hutnik II — MKS Rzeszów 23 bm. godz. 15 (hala Hutnika)

PIŁKA RĘCZNA

Liga międzywojewódzka juniorów: Hutnik — MKS Olimpia Jasło 22 bm. godz 11.30 (hala Hutnika).

Na stołach ping-pongowych

● W zaległych spotkaniach II ligi tenisa stołowego kobiet Wanda pokonała na wyjeździe Karpaty Krosno 7—3 i 7—3. Punkty dla krakowianek w obu meczach zdobyły: Szatko i Marek po 6 oraz debel — 2.

● Ogólnopolski turniej juniorów młodszych im. J. Richtera we Wrocławiu wygrał Czyżycki (Wanda). Jego kolega klubowy Migas zajął 6 m. Startowało 32 zawodników.

● Znaczny sukces odniosła Stempi (Wanda) w turnieju seniorek w Budzyniu. Krakowianka zajęła 8 m. przegrywając jedynie z triumfatorką turnieju Nowacką (Motor Lublin) 1—2.

● Na międzynarodowe mistrzostwa Walii z reprezentacją Polski wyjechała Jolanta Szatko (Wanda).

✡

Szatko i Wcisło — odznaczeni

Podczas warszawskiego spotkania z okazji **50-lecia Polskiego Związku Tenisa Stołowego** wręczono zasłużonym zawodnikom i działaczom odznaczenia. Reprezentantka kraju **Jolanta Szatko** otrzymała medal PZTS za wybitne osiągnięcia sportowe a jej trener **Stanisław Wcisło** — honorową odznakę jubileuszową PZTS (oboje BKS Wanda). Gratulujemy.